Rok 1870. Kraków, Sobota 16 Lipca. Nr. 160.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie.....8 centów
Każde następne umieszczenie.....5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.....30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 8.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Kraków 15 lipca.

Czy zawikłania francuzko-pruskie upozorowane kandydaturą na tron hiszpański załatwione zostaną tym razem pokojowo, stanowczo jeszcze orzec nie można. — Wieczorny telegram zaręcza wprawdzie, że Francja zadowalnia się zrzeczeniem ks. Hohenzollerna urzędownie przez pruski rząd notyfikowaném; przeczy temu jednak drugi telegram mówiący o zniewadze, jaką uczynił król pruski (prawdziwie koszarowym trybem) ambasadarowi francuzkiemu, dając mu niegrzeczną odprawę przez adjutanta. W istocie rzeczy nikomu téż nie jest tajném, że sprawa kandydatury była tylko pozorem, i że dla niéj nie byłby mógł ani chciał rząd francuzki tak gwałtownie się angażować.— Tyle zdaje się być pewném, że sprawa kandydatury skończona, że jednak powiązane są z nią tak liczne inne punkta sporne, o których wspominał wczoraj nasz korespondent S. z Wiednia, że te accesoria mogą się stać główną rzeczą, że rokowania względem nich mogą się przewlec jakiś czas, lecz niepodobna, aby Napoleon mógł się zdecydować w obec narodu francuzkiego na to, żeby odegrał tylko komedją straszenia i że go znowu w pole wyprowadzono. Cokolwiekbądź, pocieszającém jest bodaj to, że uratowany zostanie honor cywilizacji XIX. wieku o tyle przynajmniéj, że sprawa osoby jakiegoś książątka nie będzie figurować w historji jako powód do wojny między dwoma z najukształceńszych narodów, że losy dwóch państw nie są zależnemi od kaprysów, czy planów dwóch panujących, lub ich ministrów — lecz, że w razie wojny opinja publiczna zmusi dyplomację do odsłonięcia przyłbicy, do wymienienia istotnych przyczyn, któreby były zdolne pozyskać dobrowolne i chętne poparcie ze strony pełnoletnich narodów.

Sprawa nie jest więc jeszcze wcale załatwioną i podajemy tu od naszego korespondenta S. który właśnie w Berlinie bawi, ważne wskazówki dotyczące Austrji i nas:

Berlin, 14 lipca 1870.

S. Jakie są powody zawikłania? jaki stosunek mocarstw do siebie? odpowiedź na te pytania wyjaśnia sytuacją tak dalece, że przyszłe wypadki nawet dla niewtajemniczonych, same przez się jasno rysować się muszą.

Cesarz Napoleon potrzebuje wojny. — Umocniwszy się na tronie za pomocą plebiscytu niejako formalnie, potrzebuje on to wzmocnienie uplastycznić niejako zwycięztwem na zewnątrz, bądź to w wojnie, bądź przez przywrócenie przewagi dyplomacji francuzkiéj w Europie.

Skompromitowany w Meksyku, poniósłszy porażkę w sprawie duńskiéj i polskiéj, pozwoliwszy na ogromny wzrost Prus po Sadowie, widzi Napoleon nadto wzrastające dwa wewnętrzne niebezpieczeństwa, na które również jako jedyne lekarstwo przedstawia się zewnętrzna akcja.— Niebezpieczeństwa te są: tajemne knowania republikańskie, secjalno-demokratyczne i natarczywe dopominanie się o wolność powrotu dla książąt Orleańskich.

W tém położeniu jedynym celem akcji mogą być dzisiaj tylko Prusy. Przyczyn zatargów nie braknie: najpierw ogólny antagonizm narodowy, sprawa twierdz południowo-niemieckich, niedopełniony artykuł V. pokoju pragskiego względem Danji, wojna narodowa o lewy brzeg Renu, wojna zawsze we Francji popularna. Potrzeba było uchwycić za lada sposobność, ażeby grę rozpocząć.

Te antipruskie zamiary znajdują w Austrji apostoła w osobie hr. Beusta, marzącego zawsze o upokorzeniu Prus i przywróceniu przewagi Austrji w Niemczech, polityka dla Austrji najzgubniejsza, znajdująca téż stanowczych przeciwników w Węgrach.

Plany zostały omówione jeszcze za pobytu ks. Grammonta w Wiedniu, a cokolwiekby pisano o wyznawaniu przez hr. Beusta potrzeby neutralności Austrji w razie wojny, przeciwne to jest całéj tendencji jego polityki, a obliczone zresztą na uspokojenie Węgrów.

Zwracam uwagę na urzędowy artykuł w *Wien. Abt*, który tu zrobił wielką sensację, a który napisany jest w sposobie dającym czytać między wierszami. Twierdzi bowiem, że Austrja potrzebuje pokoju, ale przyznaje zarazem Francji zupełną rację w jéj żądaniach.

Więcéj powiedzieć nie można, ażeby kazać przypuszczać, że pokrzywdzenie słusznych żądań byłoby zgubnym precedensem, że więc należy w jakikolwiekbądź sposób żądania te popierać. Prowadzi to w następstwie do przymierza austr.-francuzkiego, które polityce hr. Beusta widoczne obiecuje korzyści. — Zgniecenie Prus, a przywrócenie znaczenia Austrji w Niemczech, byłoby wyzwoleniem Austrji z pod wyłącznéj przewagi Węgrów, byłoby zarazem najskuteczniejszym reagensem przeciw wzrastającéj opozycji krajów słowiańskich.

Nie potrzebuję dodawać, o ile te korzyści hr. Beusta byłyby dla nas szkodliwemi i o ile fałszywe i zużyte tory znowuby dla państwa wytknęły przedłużając jego stan chorobliwy i odwlekając rozstrzygnięcie wewnętrznego procesu.

Jakie są przewidywania co do Rossji na wypadek takiego obrotu rzeczy — niewiadomo — sądzę jednak, że zachowałaby się wyczekująco, gdyż i osłabienie Niemiec, i przedłużenie niemocy Austrji — musiałoby jéj być na rękę.

Jakkolwiek więc wszystkie organa austrjackie wołają o neutralność, niemniéj jednakże są uzasadnione powody do przypuszczania, że pod egidą polityki osobistych mrzonek i nienawiści p. Beusta — wojna francuzko-pruska przyniosłaby nam dzisiaj wielkie szkody.

Radbym, żeby te uwagi moje były już niepotrzebne, żeby nadzieja pokoju istotnie się ziściła, jakkolwiek istotne powody zawikłań wcale usuniętemi nie zostały. Można jednakże liczyć na to, że Węgry w grę awanturniczéj polityki wciągnąć się nie dadzą, a ostrzegać trzeba zawczasu, iżby kraje opozycyjne w razie wojny nie dały się uwieść fałszywéj a zgubnéj lojalności i nie podporządkowały praw swoich dla widoków zewnętrznéj państwowéj polityki, ale owszem, żeby starały się skorzystać z chwili, zająć silne stanowisko, skoalizować się w celu wywalczenia praw swoich, a niedopuszczenia do wciągnięcia państwa w kolizje niepewne i na drogi, na których tylko komu innemu wysługiwaćby się mogło.

Polityka austrjacko - francuzka mogła mieć racją bytu póty, póki Austrja była niemiecką — odkąd zaś wkroczyła na drogę wiodącą koniecznie do federacyjnego ustroju, do zniesienia hegemonji niemieckiéj — odtąd sprzymierzeńcem naturalnym Austrji winny być Prusy. Ten sam interes ma Austrja co i my. — Zupełne zjednoczenie Niemiec, wyklucza z nich Austrją i odniemcza ją do reszty — a wtedy odrodzenie się jéj federacyjne stawia nas, Czechów i inne kraje słowiańskie na nogi; stawia Austrję potężną naprzeciw Moskwy i zyskuje sprzymierzeńca w Niemcach, które potrzebować będą również silnéj zapory przed Moskwą. Ewentualność wojny przypomina te pewniki, o których nasi austrjaccy polityce zupełnie zapominają.

PROJEKT
do nowéj ustawy municypalnéj w Węgrzech.

Przed rokiem 1848 całe życie polityczne, administracyjne i prawnicze miało swój punkt ciężkości w komitatach. Sądownictwo—jak wszędzie w średnich wiekach—nie było odłączone od administracji; ta zaś zupełnie złożoną była w ręce klasy uprzywilejowanéj, która znów w sobie rozpadała się na część magnacką i szlachecką.

Uprzywilejowanie klasy magnackiéj było ściśle rodowe, u szlachty tylko ogół był uprzywilejowany stosunkowo do innych warstw społecznych.

Reprezentacja kraju była wiernem odbiciem urządzeń komitatowych. Magnaci stawali wirylnie, szlachta zaś reprezentowaną była przez posłów wybieranych. — W reprezentacji kraju zasiadało także kilku delegatów miast królewskich, w małéj bardzo liczbie.

Rok 1848 zrobił o tyle szczerbę w tych urządzeniach, że wprowadził w życie zasady nowszych urządzeń parlamentarnych; wybory do sejmu oparł na szerszéj podstawie, i w zasadzie sądownictwo oddzielił od administracji. — Było to jednak tylko zaszkicowaniem ustawodawczém, które wymaga dotąd praktycznego wypełnienia. Od postępu, jaki zrobiono na drodze parlamentarnéj, dziwnie odbijał zastarzały porządek komitacki co do spraw administracyjnych w niczém prawie nie tknięty. Reforma sądownictwa dopiero zapowiedziana wyczekuje ustawy organizacyjnéj.

Kiedy po smutnych wypadkach wojennych roku 1848 rząd austrjacki chciał ująć Węgrów w ściśle kluby, do oporu cichego ale skutecznego dziwnie im dopomogły zastarzałe formy urządzeń komitatowych. Każdy rozkaz rządowy przebywać musiał cały szereg ogniw administracyjnych zupełnie udzielnych, mających nadto na podstawie wyraźnych przywilejów prawa badania, czy nadchodzący rozkaz wyższéj władzy zgodnym był z ustawami obowiązującemi, lub nie.

Na tych prawnych przeszkodach w wykonywaniu rozporządzeń administracyjnych zużyła się cała natarczywość władz austrjackich, tak że po klęsce pod Sadową nie myślano już o złamaniu oporu węgierskiego, tylko o zgodzie, która téż niebawem przyszła do skutku.

Dziś z nastaniem rządu własnego nastała téż potrzeba energiczniejszego wykonawstwa w sprawach administracyjnych. Potrzebę tę czują wszystkie partje, ale każda się na nią inaczéj zapatruje.

Rząd pragnie zcentralizowania władzy komitackiéj z zachowaniem ich autonomji, a uwzględniając wszystkie odcienia opinji publicznéj w projekcie do reformy stosunków komitackich pojednał je a raczéj zmieszał w najdziwniejszy sposób. Opierając się na zasadach postępowych kasuje przywileje magnackie i szlacheckie powołując cały ogół do wpłynięcia na złożenie władz gminnych i komitatowych, ale wyłączny wpływ osób dotychczas z przywileju znaczących wprowadza znów tylną furtką w ten sposób, że opierając prawo wyboru i prawo bezpośredniéj reprezentacji *na cenzusie* odpowiadającym stósunkowi majątków magnackich i szlacheckich do reszty społeczeństwa, a nadając najwyżéj opodatkowanym prawo reprezentacji wirylnéj, średnio zaś opodatkowanym przewagę w głosowaniu nad najniżéj opodatkowanym, w przewidziany sposób wprowadza do władzy te same osoby, które ją dziś w swém ręku dzierżyły, tylko obowiązek bezwarunkowego posłuchu naczelnika rządowego im narzuca.

Nadanie skuteczności władzy administracyjnéj uważane jest za tak potrzebne od czasu, jak Węgrzy mają rząd własny, że ustawa ta przejdzie prawdopodobnie znaczną większością głosów, chociaż wszystkie niemal partje są pojedyńczym jéj ustanowieniom przeciwne. Partja liberalna przejęta zgrozą, żeby z zasadą wolnych wyborów i zasadą reprezentacji łączyć przywiléj stawania do władzy bez wyboru i bez reprezentowania kogokolwiek innego oprócz siebie samego, powstaje jak najmocniéj na prawa wirylne, które połowę reprezentacji tak gminnéj, jak i wydziału komitetowego zajmują. Wszystkie odcienia partji dawnych przywilejów, niechcąc się wobec dzisiejszéj opinji odzywać z chęcią dążeń rodowych, stawają w obronie dawnego składu i porządku komitatowego w imię zasług, jakie przyniósł wolności i narodowości węgierskiéj w czasie walki odpornéj z rządem austrjackim dowodząc, że takiego palladjum narodowego, takiéj twierdzy na przypadek możliwego zwrotu w stosunkach z rządem wiedeńskim zniszczyć nie wypada.

Partja pośrednia zgadza się na wszystkie zmiany, ale reprezentacjom przydanym naczelnikom komitatowym pragnie windykować prawo odwoływania się do sądu w razie nieprawności rozporządzeń z góry i zawieszania ich aż do wyjścia rozstrzygnienia ich na drodze sądowéj. — To nastąpić nie może, boby to było zniweczeniem władzy. Forma dzisiejsza, zapobiegająca nadużyciom władzy jest bezwarunkowa, odpowiedzialność ich wobec reprezentacji krajowéj. Tę więc trzeba wszędzie silnie i bez kruczków postawić, a władzy zostawić bieg swobodny.

Mimo swych wad i sprzeczności, ustawa municypalna przejdzie, bo większa swoboda władzy rządowi węgierskiemu potrzebna i to ogół czuje, a opozycje zmiękną, bo ostatecznie dla postępu jest forma na nowszych zasadach oparta, a reakcję godzi z ustawą ta okoliczność, że dopóki się stosunki majątkowe rodów węgierskich na ich niekorzyść nie zmienią, zatrzymają *de facto* dawne wpływy swoje na cały tok administracji na podstawie zaprowadzonego cenzusu. — Inteligencja kraju o tyle uwzględnioną została, że ich podatki liczą się w cenzusie wyborczym podwójnie.

Najgorzéj wyszły miasta, bo te miały dotąd dużo swobód municypalnych, dziś zaś porównane zostały wobec prawa z resztą ludności i z nią razem podlegać będą wirylnym wpływom najbogatszych. Powstanie więc średniowieczny patrycjat miejski, którego dotąd nie było, a którego powstanie wcale nie jest na czasie. — Czy liczne protestacje wszystkich miast węgierskich wyjednają wyjątek dla siebie, koniec toczących się dziś rozpraw okaże.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. *Wyciąg z protokółów posiedzeń wydziału krajowego od 15 kwietnia do 15 czerwca 1870.* — (*Ciąg dalszy*).

Na przedstawienie wydziału powiatowego gródeckiego zamianował wydział krajowy inspektorem drogowym Wgo Henryka Jankę, jego zastępcą Wgo Kawannę.

Wydział krajowy uwolnił od służby konduktora drogowego Mühlera, na jego miejsce do Tłumacza przeznaczył konduktora Cywińskiego, na zastępcę do Pomorzan konduktora Baranowskiego, konduktora Rondewalda z Żółkwi do Horodenki, a konduktora Helferta do Żółkwi.

Wydział krajowy zatwierdził komitet złożony przez wydział powiatowy mielecki w celu nadzorowania budowy drogi dembicko-baranowskiéj i przeznaczył inżyniera Rymaszewskiego do prowadzenia wspomnionéj budowy.

Wydział krajowy polecił, ażeby trawę po rowach przy drogach krajowych wypuszczać w dzierżawę, jednak pod warunkiem, że jéj nie wolno wypasać, tylko kosić.

Na zapytanie wydziału powiatowego w Żywcu, do jakiéj klasy wyborców należą sekretarze rad powiatowych i czyli rada powiatowa na mocy §. 26 ust. o repr. pow. ma prawo orzekać o randze swych urzędników. Wydział krajowy odpowiedział: że skutkiem odmówienia sankcji uchwale sejmowéj, powziętéj na ubiegłéj kadencji sejmu krajowego, co do zrównania urzędników powiatowych i gminnych z urzędnikami rządowymi i przyznania im charakteru publicznych urzędników, sekretarze i inni urzędnicy wydziału powiatowego nie mają rangi według skali szematu djet dla rządowych urzędników, a nadto nie będąc urzędnikami krajowymi, w grupowaniu przy wyborach gminnych do tego koła wyborczego mają być policzani, do którego ze względu na wysokość opłaconego w gminie podatku, tak samo jak inni członkowie gminy do wyborów są uprawnieni.

Wskutek zapytania komitetu dla pożyczek hipotecznych z powodu pożaru w Stanisławowie, co do trwania mandatów jego członków, mianowanych przez dawniejszą radę gminną, wydział krajowy odpowiedział, że w obec wyraźnego brzmienia §. 3 ust. kraj. z dnia 11 listopada 1868 r. nie ma powodu, aby komitet przez radę gminną mianowany i przez wydział krajowy zatwierdzony, ze zmianą rady gminnéj ustępował, ponieważ ustawa nie wymaga, aby komitet przez każdoczesną radę gminną lub z jéj grona był wybierany.

Na relację zwierzchności gminnéj i wydziału powiatowego w Myślenicach, że dwaj członkowie tamecznéj rady gminnéj, z których jeden pełnił obowiązki kasjera, drugi kontrolora kasy miejskiéj, po zrezygnowaniu na godność radnych i na urzęda swe zatrzymali klucze od kasy gminnéj i wzbraniają się zwrócić takowe, wydział krajowy oznajmił wydziałowi powiatowemu, iż rada gminna popełniła błąd, przyjmując rezygnacje i uwalniając od służby pomienionych urzędników, nie zarządziwszy pierwéj szkontra kasy, oddania ksiąg i rejestrów, oraz rachunków i aktów kasowych; daléj że postępowanie tych urzędników jest przewinieniem służbowém i w każdym razie odpowiedzialność prawna za wszelkie z samowolnego ich postępowania dla gminy wynikłe lub wyniknąć mogące straty na urzędnikach tych ciężyć i poszukiwane być mają; wreszcie, że należało zaraz na wstępie wezwać pomocy ramienia sądowego celem przeszkontrowania kasy, co i obecnie natychmiast uczynić należy, jeżeli stan określony wyżéj dotąd trwa. Zarazem uchwalił wydział krajowy udzielić c. k. namiestnictwu sprawozdania wydziału powiatowego i zwrócić uwagę na postępowanie c. k. starosty, który odwówił wręcz pomocy swéj ku przywróceniu normalnego stanu.

Wydział krajowy odmówił poparcia u c. k. namiestnictwa żądania wydziału powiatowego żywieckiego, ażeby c. k. starosta obowiązany był dostarczać żandarmów do egzekwowania wyroków zwierzchności gminnych, ponieważ zwierzchność gminna ma w ustawie przyznane sobie środki do wykonania orzeczeń swoich i przed wyczerpaniem tychże nie powinna udawać się o pomoc do c. k. starostwa.

Na rekurs zwierzchności gminnéj miasta Gliniany oświadczył wydział krajowy, że takowa ma prawo bez wyższego pozwolenia i bez osobnéj ustawy krajowéj pobierać 60% dodatku do podatku od trunków spirytusowych i 40% dodatku do podatku od piwa, któreto opłaty istnieją w Glinianach od czasów dawniejszych; były pobierane w r. 1867 w pomienionéj wysokości za zezwoleniem c. k. namiestnictwa a w latach 1868 i 1869 bez wyższego zezwolenia, a to na mocy §. 81 ustawy gminnéj. Ustawa krajowa potrzebną jest tylko do zaprowadzenia nowych lub do podwyższenia istniejących już opłat tego rodzaju, które nie można zaliczać do rzędu dodatków do podatku konsumcyjnego, bo podatek od wódki i piwa opłacają producenci a nie konsumenci, lecz jedynie do rzędu opłat, wymienionych w §. 81 ust. gminnéj. Wydział krajowy wyraził zarazem uznanie wydziałowi powiatowemu za gorliwe i dokładne przeprowadzenie czynności, wypływającéj z obowiązku czuwania nad całością majątku gminnego, jakotéż nadzieję, że wydział powiatowy postępować będzie w téj sprawie na przyszłość z równą gorliwością i sprężystością, dopóki nie osiągnie zamierzonego celu, tj. wprowadzenia ładu w gospodarstwie gminy i przynaglenia zwierzchności gminnéj do zgodnego z przepisami ustawy gminnéj administrowania majątkiem gminnym. A jakkolwiek odmówienie pozwolenia na pobór powołanych opłat byłoby najskuteczniejszym środkiem przymuszenia gminy, aby się zastosowała do poleceń wydziału powiatowego i przepisów ust. gmin., przecież w obec wyraźnego brzmienia ustawy nie można jéj odmawiać prawa, które posiada i przed zaprowadzeniem odpowiedniego ładu w gospodarstwie nie podobna zamykać jéj źródła dochodu, którym dotąd pokrywała swoje potrzeby.

Wydział krajowy nieuwzględnił rekursu kilku mieszczan rzeszowskich przeciw sprzedaży części gruntów fundacyjnych szpitalu ubogich w Rzeszowie, mianowicie 28 morgów 1250 s. kw. za cenę 4260 złr. i 2 morg. 1426 s. □ za cenę 525 złr. w. a. z powodów, że sprzedaż pomieniona nastąpiła w skutek uchwały rady gminnéj, zatwierdzonéj przez wydział powiatowy w myśl §. 99 lit. a. ust. gm. a zatem w granicach legalnych, wreszcie, że uzyskane z tąd kwoty są odpowiedne wartości sprzedanego przedmiotu, a ulokowane korzystnie, przyniosą zakładowi pewny i wyższy trwały dochód, niżeli dotąd czynsze z wydzierżawienia pomienionych gruntów przynosiły.

Na rekurs zwierzchności gminnéj miasta Łańcuta zniósł wydział krajowy orzeczenie wydziału powiatowego łańcuckiego, którem odmówiono zatwierdzenia uchwałom rady gminnéj łańcuckiéj w sprawie zorania i wydzierżawienia parcel pastwiska gminnego, w objętości 10 mórg, 95 s. □, z powodu: że według dochodzenia stanu sprawy parcele rzeczone od dawna aż do najnowszych czasów wypuszane bywały w dzierżawę, z któréj czynsz wpływał do kasy gminnéj, wreszcie, że przemienienie pastwiska na rolę przez zwiększenie opłaty dzierżawnéj przyniosło korzyść funduszowi gminnemu.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń. [Rząd austrjacki wobec proklamowania dogmatu o nieomylności papieża.] Półurzędowy korespondent „Lloyda peszteńskiego“ donosi w tym względzie co następuje:

„Rząd postanowił, że, skoro tylko z Rzymu nadejdzie wiadomość o proklamacji nieomylności papieża, zaraz w następny dzień potém ogłosi urzędowa *Gazeta Wiedeńska* ustawę znoszącą konkordat. Poczyniono już wszelkie przygotowania do ogłoszenia téj ustawy. Formalności potrzebne są załatwione, a równocześnie dołączone będzie sprawozdanie o motywach mających usprawiedliwić ustawę, przedłożoną do sankcji cesarskiéj. Sprawozdanie to ma być bardzo dokładném i wyświeca powody, dla których rząd nie może nadal uznawać prawomocności konkordatu. Nieomylność papieża tak dalece zmieniła stosunki stron kontraktujących, że obecnie umowa między niemi wcale istnieć nie może. Przez zmianę stanowiska i praw jednéj strony traci konkordat swoje zna-

---

Nasi synowie (Nos fils.)

przez

J. Micheleta.

Dzieła Micheleta zyskały w całym świecie powszechne niemal wzięcie, a liczne i najsprzeczniejsze nieraz krytyki przyczyniły się niemało do powiększenia sławy autora, który pod wieloma względami ciekawém jest nader zjawiskiem. Niepodobna go policzyć do ogólnéj grupy historyków; różni się bowiem od nich tak dalece i odznacza się zaletami i wadami tak odrębnemi, że chcąc go należycie ocenić, trzeba mu osobne przeznaczyć miejsce. — Historja pod piórem Micheleta wchodzi na nowe drogi, zwiastuje nową epokę.

Podobnym przemianom towarzyszy zwykle żywy nader współudział publiczności, to téż dzieła Micheleta zaciekawiały nadzwyczajnie, wywoływały zajęcie w licznem nader kole czytelników, nieprzebrane nagany i pochwały dla autora.

Ta sprzeczność zdań uderza i zadziwia. Mimowoli nasuwa się pytanie: „Co jest właściwie powodem tego?... Czy Michelet odsłania rzeczywiście nowe światy myśli? czy wskazuje nieznane dotąd drogi społeczeństwu?

Bynajmniéj. Ale Michelet posiada tę własność, że pisze z nadzwyczajnem ciepłem, zaczepia i wytyka wszelkie wady w ustroju społecznym; ma nadto potężną fantazję, porywającą siłę słowa.

Pisarze w rodzaju Micheleta starali się zwykle połączyć z historją poezję, a śmiałość i koloryt poetycki zastępowały u nich niedostatki historyczne. Chwytając i łącząc dowolnie rozrzucone fakta, pisali historję epiczną, w któréj poezji pierwsze zostawiano miejsce. Michelet jest historykiem poetą; posiada bowiem z jednéj strony zmysł badawczy i pogląd, z drugiéj silną imaginację. Gdzie się atoli kończy historyk, a gdzie się zaczyna poeta, trudno orzec; harmonja napozór najzupełniejsza. Ale co więcéj, Michelet łączy poezję z historją nie epiczną, tylko ściśle krytyczną; stara się wniknąć we wszystkie kierunki i objawy życia, odsłonić je, wyjaśnić i wytłómaczyć; dzieła jego, to nie rapsody historyczne lub opowiadania faktów pod wpływem imaginacji i natchnienia przypadkowo połączonych, lecz przeciwnie uderza w nich nieraz bardzo staranne wyświecanie faktów i pilne śledzenie przyczyn i skutków historycznych wypadków, a wszystko związane ideą, która autora prowadzi.

Historja pod jego piórem staje się niby ogólną filozofją, usiłującą odgadnąć i wykryć całą misterną tkankę idei i wypadków.

Imaginacja współzawodniczy często z wiedzą. Wiedzieli o tém historycy w starożytności i wiekach średnich, ale historja wówczas niebędąc niczém inném po większéj części, jak tylko mniéj lub więcéj wierną kroniką wypadków, których świadkiem byli piszący lub z wiarogodnych ust o nich słyszeli, mniéj ulegała wpływom imaginacji autora. — Od czasu, jak ciekawość i przenikliwość ludzka, odkąd nauki niemające na pozór żadnéj łączności z historją, olbrzymie zrobiły postępy i wyświeciły człowiekowi wiele niby niedocieczonych tajemnic — zaczęli nowsi historycy korzystać z nich i prawa ogólne wydobyte przez nie zastosowywać do historji. W szerszych tych granicach zrobiła już historja ogromne postępy. Jednak historycy, nawet wybitniejsi, popadali nieraz w błędy bądź w skutek nadużycia w zastosowaniu wyników nauk przyrodniczych do historji, bądź to w skutek zbyt dyletanckiego obznajomienia się z niemi, bądź nareszcie w skutek zbytniéj wiary w swą intuicyjną potęgę. — Imaginacja poniewierała nieraz wiedzą, a wśród nagromadzonych różnorodnych materjałów łatwo było stracić równowagę i wejść na mylne drogi.

Dzieła Micheleta są mieszaniną tych zalet i błędów, jakie cechują nową szkołę historyczną. — Należyte ocenienie tego pisarza nastręcza trudności i sprawia niemało kłopotu. — Czytelnik obdarzony żywą imaginacją, dającą się łatwo powodować przez sympatją, zostanie zentuzjazmowanym, czytając jego pisma pełne życia i uczucia; po przeczytaniu staje się jakby zdobyczą Micheleta. Jeżeli przeciwnie ma spokojny temperament i usposobienie niedowierzające, odsunie z niecierpliwością książkę, która mu serce i głowę rozgrzewa; lecz im więcéj czyta, tém więcéj opanowuje go jakieś cierpienie, lubo czuje jakiś powab, który go mimowoli przyciąga. Ztąd trudno należycie ocenić Micheleta — będzie bowiem entuzjazmował lub gniewał. Ale ochłonąwszy nieco z pierwszych wrażeń, spostrzega się właściwy mu sposób przedstawienia rzeczy. Stara on się najprzód zapanować nad naszém uczuciem, a potém przemawia do rozumu i sumienia, chce nas nauczyć i przekonać.

Michelet stara się wszędzie tak jasno tłómaczyć, aby być przez wszystkich zrozumianym. — Jest to dla niego pewnym punktem honoru, aby rzeczy zawiłe i trudne wyświecić kilkoma słowy — nie unika kwestji drażliwych, owszem nieraz ich nawet szuka i szeroko się nad niemi zastanawia; jedném słowem, Michelet stara się tak pisać, aby dzieła jego były przystępnemi dla wszystkich.

Ta dążność do popularności stoi mu nieraz na zawadzie; tam, gdzie nieraz ścisła nauka cofa się przed trudnością zadania, Michelet ufny w swą intuicję — śmiało idzie naprzód, odgaduje, wyjaśnia lub przecina jednym zamachem pióra najtrudniejsze pytania. — W wielu przeto miejscach czuć w nim tę słabą stronę i dowolność w dowodzeniu, ale przyznać należy, że ma on niepospolitą potęgę w przekonywaniu czytelnika, prowadzi on go tak umiejętnie, wskazuje i rozbiera tak jasno nieznane niby dotąd czynniki w społeczeństwie, upiększa to wszystko tak żywym kolorytem, że trudno nie zgodzić się z nim na wszystko. Atoli zastanowiwszy się głębiéj, wpada w oko niejedna rzecz, w któréj prawda tkwi tylko pozornie; w wielu miejscach historyk ustępuje poecie, ścisłość porywom imaginacji. — Autor wreszcie sam często widzi niedostatki swego rozumowania, a najjaśniéj wypowiada to w ostatniém swém dziele pod tytułem: *„Nasi synowie.“*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Było to stronnictwo polityki francuzkiéj; pchało do wojny z Rosją i do odbioru zagrabionych prowincji.

Stronnictwa na przemian górując, walczyły z sobą. Po obu stronach sprzedajność, namiętność i bezład; rozpadała się Szwecja, prowadziła wojny najnieszczęśliwsze, traciła prowincje i haniebne z Rosją podpisywała traktaty.

Naród się burzył — a w ostatecznościach tego zamętu, kiedy w obronie porządku i władzy królewskiéj, co uczciwsze, w ogólnéj anarchji się opatrzyło i zaczęto tajemnie pracować nad przywróceniem ładu i rządu i umocnieniem korony, wykryto spisek i naród krwawą zemstą się splamił.

W roku 1756, przed oknami tego pałacu na placu Rycerskim, ku wiecznéj ohydzie téj poniżającéj Szwecję epoki, z któréj odrodził ją Gustaw III, ścięto na rusztowaniu za wyrokiem senatu dziesięciu najzacniejszych w narodzie obywateli, pomiędzy nimi hrabiego Brahe, baronów Wrangla i Horna, jako arystokratów, w obronie króla, naruszających zasadnicze prawa i bezpieczeństwo stanów rycerskich. Dopiero w kilka lat późniéj naruszył je rzeczywiście król Gustaw III, zdarł energicznie podpisane przy koronacji na wzór naszych „pacta conventa“ układy i zbawił, bezpowrotnie upadającą ojczyznę swoją!

Drugim upiorem tego historycznego placu jest popełnione pod oknami pałacu, świeżo jeszcze w pamięci będące, morderstwo ludowe, dokonane na nieszczęśliwym hrabi Fersenie, przy schyłku panowania Karola XIII. Bezpotomny monarcha adoptował, jak wiemy; na swego następcę księcia Szlezwig-Holsztyńskiego, Karola Augusta, który dla cnót swoich

czenie i dlatego orzeka się w drodze ustawy prawne jego zniesienie we wszystkich częściach i co do wszystkich postanowień, jakie zawiera. Naturalnie stósownie do zasad konstytucyjnych musi się dotyczącą ustawę przedłożyć radzie państwa do zatwierdzenia. Po zniesieniu konkordatu okaże się potrzeba kilku nowych ustaw, zawierających inne postanowienia w miejsce dotychczasowych konkordatem objętych. Wszystkie mocarstwa katolickie zgodziły się już podobno na to, by na proklamację nieomylności papieża odpowiedzieć znaczącą odezwą do ludu."

— [Troskliwość rządu o oświatę ludową]. Podajemy w tym względzie bardzo ciekawy fakt, który jak nam się zdaje, żadnego nie potrzebuje wyjaśnienia. Niedawno zaszło nieporozumienie między biskupem lavantskim a naczelnikiem krajowym w Karyntji a to z powodu, że ostatni zakazał zakładać księgozbiorki ludowe, co właśnie biskup z swéj strony duchowieństwu gorąco zalecił. Teraz donoszą z Celowca pod d. 12 b. m., że ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło rekurs biskupa i orzekło, powołując się na ustawę przemysłową, że także księgozbiorki ludowe potrzebują koncesji ze strony rządu, a zatem nigdzie cierpiane być nie mają, gdzieby bez takowéj istniały.

Kiedyż to sprawa oświaty ludowéj pozbędzie się wreszcie nieproszonych i niepowołanych opiekunów i tych więzów biurokratycznych, które jéj rozwój i tak dosyć powolny, jeszcze więcéj tamują?

— [Przeciw Prusom]. Wielu młodych Wiedeńczyków, mających wkrótce wstąpić do wojska jako jednoroczni ochotnicy, zamyśla jak słychać prosić rząd, by im zezwolił w tymże samym charakterze zaciągnąć się w szeregi francuzkie, w razie gdyby wybuchnąć miała wojna między Francją a Prusami.

Peszt. [Sprawa francuzko-pruska na sejmie węgierskim.] Na posiedzeniu z 13-go postawiono następujące interpelacje, które tu streszczamy:

Hr. Teodor Csaky. Szanowna izbo! Już od kilku dni niepokoją Europę wieści o francuzko-pruskiém nieporozumieniu. Wprawdzie zdaje mi się, że w naszych czasach sprawa następstwa tronu w jakiémś państwie nie powinna tysiąców a nawet miljonów narażać na utratę życia i mienia; zdaje mi się daléj, że ścisłe zachowanie neutralności leży nietylko w interesie Węgier, ale i w interesie Przedlitawji, ale pomimo to niemniéj jest prawdopodobném, że dzisiejsze naprężenie stosunków doprowadzi do wojny.

Oceniam w zupełności drażliwe położenie ministra spraw zagranicznych, ponieważ jednak austrjacko-węgierska polityka zewnętrzna takiéj tylko polityki zewnętrznéj trzymać się może, która znajdzie uznanie i poparcie w Węgrzech, któréj najdrobniejsze szczegóły znane będą rządowi węgierskiemu, przeto ośmielam się następujące zapytanie zwrócić do p. prezydenta ministrów: Czy prezydent ministrów gotów izbie udzielić wiadomości co do nieporozumienia między Francją a Prusami? i czy zechce zawiadomić izbę o kierunku polityki ministra spraw zagranicznych, jakiéj się dotąd trzymał i nadal trzymać myśli?

Następnie powstał:

Edward Horn powiada najpierw, że po długiém szukaniu naród hiszpański znalazł rzadkiego ptaka, który gotów jest przyjąć koronę. Francja oponuje, stoimy w przededniu wojny. Gdyby wojna była zlokalizowaną, byłoby to także nieszczęściem, gdyż wszelka wojna, prócz o wolność, jest zbrodnią przeciw rozumowi i barbarzyństwem, ale najgorsza, że wojna nie będzie zlokalizowaną. Wymijająca odpowiedź rządu włoskiego na interpelację okazuje, że Włochy są zaangażowane — i nasza monarchja nie jest zupełnie wolną.

Mówią o tajemnych knowaniach między Paryżem i Wiedniem. Kto zna związki rządu wiedeńskiego z gabinetem tuileryjskim i wstręt hr. Beusta do Prus, może tym wieściom dawać ucha. Mówi daléj o potrzebie pokoju dla Austrji — w razie zaś wojny, co ma robić sejm? Monarcha ma prawo wojny i pokoju — ale w żadnej konstytucji nie bierze się tego dosłownie. Wiem, że tylko delegacje mogą sprawy zagraniczne traktować (nie — z lewéj, — do porządku z prawéj).

Delegacje zbiorą się *post festum*, tymczasem rząd sam może się rozporządzić. Stawia więc pytania: 1) Co wie prezes ministrów o układach Wiednia z Paryżem? 2) O ile bierze rząd węgierski udział w uchwałach wiedeńskiego gabinetu. 3) Jakie rękojmie ma rząd węgierski, że nasza krew i mienie nie będzie ryzykowaną przynajmniéj bez naszego współudziału.

Ghyczy replikuje gwałtownie wpośród oklasków, że art. 12 z 1867 zastrzega wyłącznie dla ciał legislacyjnych obu połów państwa sprawę pokoju, wojny i ważnych spraw dyplomatycznych.

Francja.

Paryż 12 lipca.

[Usposobienie gorące Francuzów — ton wojenny wszystkich — wiadomości wojskowe — warunki stawiane Prusom — co nasi myślą.] Ktokolwiek zna usposobienie narodu francuzkiego, nie zdziwi się wcale, że w Paryżu po gorących artykułach dziennikarskich, po rozmaitych mowach w izbie, po [illegible] niemieckich, [illegible] wszystko [illegible] wzburzenie umysłów. Wszystko dyszy wojną przeciw Prusom, których laury nie dają spokojnie zasypiać Francuzom, wszyscy marzą już o granicy Renu, o aneksjach Belgii i palatinatu i t. p. przyjemnościach, które dla Francuzów niesłychany mają urok, pomimo [illegible] wrodzona chęć walki i awanturniczych czynów. Nie wątpię, że rządowi francuzkiemu musi chodzić o zapalenie wojny z Prusami, bo [illegible] nie rozdmuchały téj iskry, która [illegible] może [illegible] prawdziwie niebezpieczeństwo. To też i ja i wszyscy tutaj wierzymy w wojnę i szanujemy rozmaite kombinacje i możliwe dla nas szanse. Wszakże to dopiero wojną pruską zaczęło się odrodzenie Polski za Napoleona I. Wojskowi, [illegible] wojnę dobréj są myśli, bo wprawdzie niebezpieczeństwo, ale będzie także awans i krzyże, a przecież podług [illegible] wieści każdy żołnierz francuzki nosi w tornistrze: *le bâton de maréchal*. Na kolei żelaznéj ruch wojskowy coraz bardziéj się zwiększa; [illegible] na „wielkich wodach" jak się tu mówi i miałem sposobność rozmawiania z oficerami tamtejszego garnizonu. Są oni już zupełnie przygotowani do wymarszu i lada chwila oczekują rozkazu.

Plan kampanji ma być już gotowy, a jakkolwiek nikt o nim nic nie wié, przypuszczają jednak, że pewna część wojska będzie [illegible] lądu w Szlezwiku, zkąd bardzo łatwo mając w takim przyjaznym, o ile to pomocną Danję, zagrozić może samemu Berlinowi i w każdym razie zmusić Prusy do zabezpieczenia stolicy znaczną siłą wojskową, o której armja Renu uszczuploną zostanie. W Tulonie kilkanaście okrętów przewozowych czeka na rozkaz, aby przewieść z Algieru turkosów, zuawów i zefirów, jakotéż 7 pułków kawalerji. Obóz pod [illegible] wzmocniony wojskiem z okolic Paryża [illegible] 150,000 ludzi gotowych do marszu na Prusy. Cesarz [illegible] wiadomości wojennych osobiście [illegible] do armji. Pozwalam sobie jednakże wątpić o [illegible].

Niezaprzeczalnie [illegible] walki. Francja ma prócz turkosów i zefirów 112 pułków piechoty regularnej, 20 batalionów strzelców, siedmdziesiąt kilka pułków jazdy i artylerję [illegible] o 1500 działach. Prócz tego ma Francja gwardję ruchomą, 500,000 ludzi liczącą, która jest odpowiednio zorganizowana. Naprzeciw tych sił Związek północno-niemiecki może, prócz kontyngensu południowo-niemieckiego, którym na mocy konwencji rozporządza, wyprowadzić 117 pułków piechoty, 16 bataljonów strzelców, 74 pułków kawalerji i 13 pułków artylerji o 1170 działach. Prócz tego landwera wynosi około 350,000 ludzi. Liczebna korzyść byłaby więc w téj chwili po stronie pruskiéj, wszakże rząd francuzki w razie wojny może nowym zaciągiem znacznie pomnożyć dzisiejszą armję i znajdzie prócz tego tysiące ochotników, bo wojna przeciw Prusom jest popularną. Zresztą Prusy mają tylko 9 korpusów starych Prusaków, a 4 korpusy anektowanych, których się zbytecznie obawiać nie należy.

Rozpisałem się tyle o sprawach wojennych i wojskowych, że trudno będzie już dzisiaj o czém inném nadmienić. Ale bo téż wszystko tu schodzi z planu wobec toczącego się szybciéj rydwanu dziejów.

Dzienniki tutejsze przynoszą wiadomość, że oprócz żądania zrzeczenia się kandydatury, Francja zażądała od Prus objaśnień co do wykonania traktatu pragskiego, mianowicie względem państw południowo-niemieckich i względem Danji.

Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, niepodobna przypuszczać, aby Prusy zadawalniającą dały odpowiedź.

Między wychodźcami naszymi ruch ogromny, jeden drugiemu podaje ciekawe wieści i ciekawsze jeszcze przypuszczenia. Już to wojna każda magnetycznie działa na Polaków. Smuci nas tylko to, że jak dotąd dla nas żadne nie otwierają się widoki.

O sprawie ruskiéj.

Posłom — poświęca autor.

(Ciąg dalszy).

Tam mieszka duchowny, polityczny na teraz przywódzca włościan. Czego nie zabrał podatek rządowy z zuszlagiem wojennym, dodatkiem gminnym, powiatowym, krajowym, co zostawiła konkurencja szkolna, kościelna, drogowa, co nie zastawił na lichwę u żyda lub nie przepił w karczmie, wszystko co chłop krwawym zapracował znojem, co oszczędzić potrafił, wszystko to idzie na datki nowych budowli cerkiewnych, na stajnię, obory, domy i stodoły plebanów, na chrzciny, pogrzeby i odpusty, obchody świąteczne, na stuły, ornaty, chorągwie, święcenia domów i pól, procesje od suszy od słoty, od gradu od burzy i nieurodzaju. Z labiryntu tych płatnych obrzędów wyjścia już niema. Fanatyzm i zabobon ogłupia i do reszty lud niszczy.

Zabobon i fanatyzm to drugie dwa od przywódzców jego podarunki dla ludu ruskiego.

Dusz pasterzy bowiem wybierano ludowi, jak szkołom nauczycieli. Niezaparcia, poświęcenia, i moralności przykładu żądały od alumnów konsystorze; przedewszystkiem wymagano by byli ruskiemi Rusinami. Powołaniem ich nie było głosić z kazalnicy miłość i zgodę, w konfesjonale moralność szczepić; obowiązkiem ich było być ślepymi konsystorzy narzędziami i celom ich służyć, pomiędzy ludem waśń szerzyć i rozkład szczepić społeczny, fanatyzmem włościan ogłupiać, bo czuli, że tylko nad ciemnym tłumem zapanować mogli. Budująca się cerkiew, walące się chaty, pusta szkoła, pełna karczma i biała plebanja, oto wieś cała, pośród któréj samopas błądzi chude bydle, biega w półnaga dziatwy czereda, lasowym krańcem chłop na pole idzie lub z pola wraca, nędza w chacie, próżnia w stodole i komorze, brud, głód, pustka i nędza moralna — oto już wszystko.

Nadtém pustkowiem dwór pański się wznosi, ale to obce już terytorjum, to posiadłość dworska.

Z ostatnim uderzeniem młota, który skruszył więzy poddańcze, pękło ostatnie ogniwo, które szlachcica z chłopem wiązało, a nikt na nowo spoić go się nie pokusił. Były pan, dziś właściciel większéj posiadłości, wyosobnił się z ludu, posiadłość jego wyłączoną została ze związku gminnego. Gmina wiejska i obszar dworski, to jakby dwa państwa w państwie, ich mieszkańcy, jakby dwa w narodzie narody. Po byłych panach zostało ludowi w spuściznie, zatrzeć się jeszcze niedające wspomnienie poddaństwa i karczma. Byłego pana w gminie wiejskiéj, tak lud mówi, jedno tylko obchodzi — propinacja.

Takim jest smutny obraz obecnego stanu społecznego u nas, takim anormalny stosunek warstw społeczeństwa do siebie, jaki się w Galicji wyrobił, a jakiego równego mu na całym nie masz świecie. Taka pozostałość od tych, co ludu naszego przywódzcami byli, takie owoce mu przynieśli ci, co dziś się jego przywódzcami mienią.

Na wyrobienie stosunków owych składały się zarówno błędy przeszłości, jak i obecnéj chwili. O błędach przeszłości mówić tu więcéj nie będziem. Błędem chwili obecnéj jest to, że błędów dawnych nikt okupić nie chce.

Lud wiejski fanatyzowany, ogłupiony, obdzierany, oszukiwany, zdemoralizowany i rozpity, w nikim dziś opieki, rady i przewodnika niema lub nie uznaje. Rozbudzone w ciemnym tłumie społeczne namiętności potrafiły go wprawdzie zniżyć do roli biernego narzędzia, dumy, próżności lub interesów cudzych.

Samozwańcy przywódzcy Rusi ukazując ludowi temu tak strasznie upadłemu w oddali owoc pracy cudzéj, potrafią czasem po barkach jego się wspinając, uszczknąć dla siebie gałązkę władzy albo listek złota, lecz na téj drodze z ludu tego osobnéj narodowości nie wytworzą: nie oto też im chodzi — nam też nie o tych przywódzców Rusi, lecz chodzi nam o sprawę świętą, którą oni bezbożną kalają ręką, o lud ten, który oni w przepaść wiodą, o Ruś, o prawdę, o Polskę, któréj Ruś jest częścią; nam chodzi o rozwiązanie kwestji, która krajowi naszemu ruszać się nie daje, o zdarcie zasłony, za którą niecny dramat się odgrywa, o zagojenie raka, który społeczność naszą roztoczyć grozi, o byt nasz w przyszłości nam idzie.

Raz więc jeszcze sejm tylko na teraz przywódzcą Rusi, tylko wybrańcy narodu mogą i powinni ster ludu swego ująć w dłonie swoje. Sejm nie potrzebuje godzić się ani umawiać z pp. Ławrowskim, Naumowiczem, Pawlikowem i towarzyszami, ale obowiązkiem jest jego wytrącić im z rąk przywłaszczone berło — a wytrąci im takowe dając krajowi, dając Rusi, dając ludowi ziemi naszéj więcéj niźli to, co mu samozwańcy przywódzcy jego obiecywali; dając to czego tamci dać ani chcą, ani mogą — wolność i sprawiedliwość*).

Tylko te dwa magiczne w czyn przemienione słowa jak za dotknięciem rószczki czarodziejskiéj rozwiążą kwestję ruską.

(*Dokończenie nastąpi.*)

*) Podnoszę tu słowa posła Smarzewskiego.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Stylistyka czyli nauka obejmująca prawidła dobrego pisania do użytku młodzieży szkolnéj ułożona przez prof. Karola Mecherzyńskiego. W Krakowie nakład i własność księgarni J. M. Himmelblaua 1870. (Cena egzemplarza 80 cent) — Ubolewanie i skargi nad tém, że język polski coraz więcéj się kazi, że nie możemy pisać dobrze i czysto po polsku, coraz częściéj dają się słyszeć i bezwątpienia bardzo wiele mają słuszności. Wystawieni na działanie rozmaitych obcych żywiołów, nic dziwnego, że tracimy nieraz mimowolnie poczucie właściwości naszego języka. Systematyczna nauka języka i stylu w szkole a potém czytanie wzorowych pisarzy mogłoby temu złemu choć w części zapobiedz i uchronić piszących od rażących błędów w składni i frazeologji.

Zasłużony około naszéj literatury prof. uniw. jagiel. K. Mecherzyński w tym a nie w innym celu napisał dziełko pod wyżéj wymienionym tytułem. „Stylistyka jego dzieli się na trzy części tj. logiczną wykazującą wpływ dobrego myślenia na styl i tę łączność, jaka zachodzi między myślą a jéj wypowiedzeniem i ułożeniem w zdania i okresy. Druga część nazwana estetyczną, naucza szczególnie o tak nazwanych figurach czyli postaciach mowy i innych ozdobach stylu, jakich dla piękniejszego wypowiedzenia naszéj myśli używamy. Trzecia wreszcie traktuje o rozmaitych rodzajach stylu stósownie do przedmiotów, o których się mówi lub pisze.

Po tym teoretycznym wstępie, napisanym jasno i przystępnie, a obok tego z wielkiém powabem stylu, następują przykłady i wzory wybrane z najlepszych naszych autorów, szczególnie 16go i 18go wieku, lubo znajdują się tu pisarze z naszego okresu, jak Goszczyński, Brodziński i Klementyna Tańska, ułożone porządkiem według rodzajów stylu, o których była mowa w części teoretycznéj. Przykłady te i wzory mogą bardzo dobrze zastąpić także wypisy szkolne, zwłaszcza, że wybór ich jest nader staranny.

Na końcu książki dodane są wreszcie zadania do ćwiczenia się w rozmaitych rodzajach stylu, ułatwiające nauczycielom tak trudny nieraz wybór tematów do zadań szkolnych.

Z powodu rozmaitych zalet téj książki a przedewszystkiém wielkiéj poprawności języka tak w części teoretycznéj pióra prof. Mecherzyńskiego, jakotéż w wybranych przez niego wzorach „Stylistyka" powinnaby stać się książką szkolną, do czego ją szanowny autor, jak już z tytułu się pokazuje, wyraźnie przeznaczał.

Strzecha zeszyt IX zawiera: Czarna perełka powieść B. Bolesławity (c. d.). — Zakłady zdrojowo-kąpielne. V. Jaszczurówka, przez dra M. Z. — Urywki z rękopisu J. Gordona p. t. „Gdy się było młodym" (dok.). — Komety, gwiazdy spadające, kule ogniste i meteoryty, przez L. Wierzejskiego. — Żuraw'. — Bratu Kornelowi Ujejskiemu, poezja przez T. Lenartowicza. — Rys dziejów teatru lwowskiego, przez Wł. Zawadzkiego. — Kronika. — Humoreska.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dzisiaj taki był natłok depesz rządowych w tutejszym biurze telegraficznym, że prywatnych telegramów do Wiednia i Berlina nie przyjmowano; wczorajsza *W. Ztg.* zamieszcza w tym względzie dla interesantów uspakajające doniesienie: że podług możności będzie się zarząd telegrafów starał o uwzględnienie słusznych żądań.

*** W zeszłym tygodniu obywatele na Podgórzu, duchowieństwo i nauczyciele żegnali uroczyście ks. Fr. Wolffa wikarjusza i katechetę, który odszedł z Podgórza na probostwo do Zaborowa. W upominku po 9-letniéj działalności jego w Podgórzu wręczono mu pisemne pożegnanie wierszem a podpisane przez 200 blisko obywateli z miasta i z okolicy.

Odezwa komitetu towarzystwa opieki narodowéj. — Smutne i wyjątkowe położenie ojczyzny naszéj wywołuje co lat kilka i kilkanaście gwałtowne burze polityczne, pochłaniające zawsze niestety nieprzeliczone ofiary. Gdy zaś w każdém powstaniu tysiące jéj synów śmiercią na pobojowisku lub rusztowaniu stwierdzają swą ku niéj miłość, zostaje zwykle większa nierównie ilość kalek, sierót, wdów, skazańców do kopalń lub więzień i wypłoszonych na tułactwo za granicę. Poległym i zamęczonym winien naród cześć i wdzięczną pamięć, kalekom pieczę, sierotom opiekę, a wszystkim innym, którzy okazali gotowość poświęcenia się w jego sprawie, pomoc w razie potrzeby. Za miłość bowiem ojczyzny powinien odpłacać się uznaniem, mając oraz na oku, że tym jedynie sposobem zapobiegnie strasznemu marnowaniu sił, które do użytecznéj dla siebie może obrócić pracy.

Nie brakło u nas nigdy pojedyńczych ludzi, którzy przygarniali do siebie i ochraniali ile możności od nędzy ofiary tak częstych wypadków politycznych. Wytwarzały się nawet komitety i towarzystwa, jak np. w ostatnich czasach komitet Sybiraków we Lwowie i towarzystwo tychże w Krakowie. Lecz mimo najszczerszéj chęci były to usiłowania albo zbyt osamotnione albo wyłącznością założonego celu skrępowane i zbyt słabemi rozrządzające funduszami, by tak wielkiemu sprostać zadaniu, i dla tego nie mogły swą opieką ogarnąć wszystkich potrzebujących czy to chwilowéj czy stałéj pomocy. A jednak dawała się coraz bardziéj czuć konieczność obmyślenia środków, jakby z jednéj strony upewnić sposób do życia rzeczywistym i zasługującym na to ofiarom świeższych i dawniejszych wypadków politycznych, a z drugiéj uwolnić kraj od owéj zgrai włóczęgów, którzy udając Sybiraków lub wychodźców wyzyskują litość i dobrą wiarę pojedyńczych, i co gorsza nadużywaniem tejże i zbrodniczémi postępkami budzą nieufność i niechęć najlepszych nawet ludzi do prawdziwych ofiar sprawy narodowéj.

Każde społeczeństwo winno poczuwać się do obowiązku spłacania długu wdzięczności tym, którzy bez wahania swą przyszłość, życie i los swych stawili w sprawie jego na kartę. Wszędzie też, gdzie narody używają swéj samoistności, ubezpieczają los styranych w usłudze publicznéj. Emerytury wojskowych i urzędników publicznych, pensje wyznaczane pozostałym po nich wdowom i sierotom i domy inwalidów są téj staranności dowodem. Naród nasz rozczłonkowany między trzy państwa sąsiednie a pozbawiony swéj udzielności, o któréj odzyskanie walczy nieustannie, nie ma takich funduszów i zakładów publicznych, z czego też wynikło, że każde wstrząśnienie, każda burza polityczna zmiatała u nas nie tylko tysiące ginących w boju i z ręki katów, ale pochłaniała w dodatku daleko większą liczbę ludzi, który wyrwani z zwykłych stosunków marnieli na tułactwie, wygnaniu lub z nędzy, miasto przyczyniać się swemi zdolnościami i nauką do pracy w sprawie publicznéj. Były to zawsze straty ogromne i niepowetowane, a co gorsza odejmujące nam z powodu ubytku sił możność raźniejszego kroczenia na drodze rozwoju i postępu.

Względy powyższe zanieciły myśl utworzenia towarzystwa opieki narodowéj, któreby tym naglącym zaradziło potrzebom. Myśl ta znalazła tak silny oddźwięk w sercach obywatelskich, że zaraz po ułatwieniu formalności prawnych przystąpiła do jéj wykonania czterykroć większa liczba członków, niż wymagana do ukonstytuowania się towarzystwa. Wybrany na pierwszém walném zgromadzeniu komitet urządzający rozpoczął bezzwłocznie swe czynności, a mając sobie poruczone wprowadzenie w ruch i życie wszystkiego, co wchodzi w zakres celów i zadań towarzystwa, czuje ważność a oraz niepodobieństwo spełnienia włożonych nań obowiązków, jeżeli kraj cały nie udzieli nowo powstałemu towarzystwu najrozciąglejszego poparcia moralnego i materjalnego. Zaprasza przeto ogół narodu do współudziału, przyczém nie wątpi o pomyślnym skutku swego wezwania, gdy to przecież sprawa wspólna i wszystkich bez wyjątku zarówno obchodząca. Nie może też ani przypuszczać, by się ktokolwiek od wypływających z niéj obowiązków chciał uchylać, zwłaszcza że statut towarzystwa nastręcza każdemu możność uiszczenia się z przypadającéj nań cząsteczki długu narodowego, zostawiając mu zupełną wolność oznaczenia wysokości wkładki, jaką corocznie zamyśla wnosić do kasy towarzystwa. Im większą będzie liczba członków, tém pewniéj podoła towarzystwo opieki narodowéj szczytnemu zadaniu swemu, ponieważ spłacając w zastępstwie narodu dług tegoż wszystkim, którzy zasłużyli na to swém poświęceniem się w sprawie jego, ochroni od zmarnowania mnogie siły użyteczne i uwolni go od zarzutu niewdzięczności. Kraj nasz będący obecnie w szczęśliwszém położeniu, niż inne ziemie polskie, powinien właśnie urzeczywistnić tę myśl prawdziwie narodową a przez znaczny współudział dostarczyć towarzystwu środków nie tylko na potrzeby bieżące ale i na utworzenie funduszu żelaznego, z któregoby można i nadal spłacać długi wdzięczności narodowéj, wytrwałym pracownikom w sprawie ojczystéj.

Jak zaś towarzystwo nasze z jednéj strony nie ma charakteru towarzystwa dobroczynności, rozdającego jałmużny i wsparcie biednym i potrzebnym, tak nie chciało i nie mogło z drugiéj przybrać żadnéj barwy politycznéj, gdyż odbiegłoby przez to najzupełniéj od celu zamierzonego, który jest wyższym nad dążenia chwilowe pojedyńczych stronnictw, wytwarzanych z powodu zmieniającego się nieustannie położenia kraju i narodu naszego. Zadaniem wyłączném towarzystwa naszego jest spłacanie świętego długu, jaki cięży na narodzie całym obec tych, co się poświęcali w sprawie jego. Winno zatém koić cierpienia, osuszać łzy, nieść pomoc kalekom i słabym, zaradzać na razie potrzebom wracających z więzień lub wygnania, starać się o pracę dla nich stósownie do ich sił i uzdatnień, dopomagać tym, którzy jakiś sobie obrali zawód a ułatwiać zepchniętym wypadkami z pierwotnéj kolei życia możność wejścia w nią napowrót, opiekować wdowami a szczególniéj sierotami i takie im zapewnić wychowanie, aby się ukształciły na użytecznych członków społeczeństwa, sprawować moralną niejako kontrolę nad wszystkiemi bez wyjątku ofiarami wypadków politycznych, aby w razie jakichkolwiek zboczeń z drogi prawéj wcześnie każdego znów na nią wprowadzać a niepoprawnym odjąć dalszą opiekę i oczyszczać kraj z włóczęgów i próżniaków, podszywających się pod miano ofiar politycznych i roznoszących wszędzie żale swe i narzekania na niewdzięczność narodu. Miłość chrześcijańska i obowiązki obywatelsko-narodowe będą nieustannie przyświecać naszemu towarzystwu, które z równém uczuciem i z równą gorliwością zajmować się będzie losem wszystkich wspólnéj ojczyzny synów dotkniętych prześladowaniem, niedolą lub kalectwem za poświęcenie się w jéj sprawie, ponieważ pragnie ich ochronić od nędzy, spłacając niemogącym pracować ich poświęcenie się chlebem zasłużonych, a mogącym pracować dostarczając zajęcia odpowiedniego ich siłom, zdolnościom i ukształceniu.

Wytknąwszy cel i narodowo-humanitarne znaczenie towarzystwa naszego, zapraszamy wszystkie rady powiatowe, miejskie i gminne, jak niemniéj i inne korporacje, a oraz wszystkich współobywateli naszych bez różnicy stanów i wyznań do współuczestnictwa w tém przedsięwzięciu narodowém, które wolne od dążeń stronniczych, wolne od rozdrażnień, namiętności i niechęci koteryjno-politycznych na jasno wytknięty cel statutem towarzystwa. Dopełniając powinności na siebie włożonych, ma komitet wszelką pewność, że poczucie obowiązków narodowo-obywatelskich zbyt silnie tkwi w piersi każdego z mieszkańców kraju, by ktokolwiek chciał się uchylać od przystąpienia do towarzystwa opieki narodowéj a tém samém od przyjęcia cząsteczki wspólnego ciężaru, który rozłożony na ogół nie da się nikomu uczuć, a obarczający nie wielu przeszedłby i przy najlepszéj chęci ich siły.

Skoro komitet wynajdzie odpowiednich delegatów i poborców we wszystkich stronach kraju, prześle tymże listy subskrypcyjne opatrzone pieczęcią i podpisem prezesa i jednego z członków zarządu i upoważni ich do zbierania oświadczeń i wkładek, a niemniéj do wszelkich innych czynności miejscowych statutem określonych; imiona zaś delegatów i zamieszkanie ogłosi w dziennikach krajowych. Tymczasem zaś uprasza wszystkie ciała zbiorowe i osoby prywatne chcące się przyczynić moralnie i materjalnie do popierania celów towarzystwa, aby się raczyły udawać do jego wydziału wykonawczego urzędującego w biurze towarzystwa opieki narodowéj pod l. 740 przy ulicy pańskiéj, jeżeli to będą oświadczenia lub uwiadomienia dotyczące towarzystwa; przesełki pieniężne zaś odbiera p. Franciszek Zima, dyrektor filji banku centralnego we Lwowie, skarbnik towarzystwa, któremu zapisani już członkowie raczą również wręczać lub pocztą nadesłać swe wkładki.

Lwów, 4 lipca 1870.

Alfred Młocki, prezes tow. opieki narod.
Henryk Schmitt, zastępca prezesa.

Członkowie komitetu zarządzającego:

Camil Henryk,	Stokowski Apolinary,
Dr. Czerkawski Stan.,	Wayda Piotr,
Dulęba Bronisław,	Dr. Wernicki Józef,
Pawłowski Karol,	Wiśniewski Wiktor,
Dr. Popiel Juljusz,	Zima Franciszek,
Slaski Ignacy,	Dr. Zucker Filip.

Członkowie komisji kontrolującéj:

Bałutowski Franciszek,	Koczyndyk Dymitr,
Hefern Robert,	Przybyłowski Anastazy,
	Dr. Wolski Ludwik.

† **Ferdynand Szyszkowski** inżynier, umarł dnia 10 t. m. w Wiedniu. Lat 10 pracował on w biurze konstrukcyjném fabryki lokomotyw i maszyn G. Sigla. Był to człowiek znany z prawości i zdolności, a szczególnie opiekował się rodakami. Wczesna śmierć jego tak u Polaków jak i Niemców powszechny wzbudziła żal. P. Sigl kosztem swoim urządził pogrzeb, na którym oprócz rodaków znajdowali się robotnicy i wiele innéj publiczności.

Do zakładu zdrojowo-kąpielowego w Szczawnicy przybyło w ciągu miesiąca a mianowicie od 1 do 30 czerwca r. b. 226 rodzin czyli 451 osób. Oprócz gości z Galicji i Krakowa, znaczna jest pomiędzy nimi liczba przybyłych z Królestwa i zabranych krajów.

B. **Z Nad Wisłoki.** — Jak wszędzie tak i w naszéj okolicy znachodzi się ktoś, który koniecznie usiłuje pomiędzy ludem naszym szczepić niezgodę i nieufność, do czego teraźniejsze wybory dostarczyły aż zanadto sposobności. Jednakowoż znachodzą się i dobrzy ludzie, a chcę tutaj powiedzieć o dwóch sądowych urzędnikach w Mielcu, którzy prawdziwém poczuciem prawych obywateli na stanowisku swojém przejęci w takim duchu dla kraju i rządu pracują. Ich to wpływem pomyślny wybór posła zawdzięczać mamy, ich słowa prawdy trafne i przekonujące pociągły większą część wyborców za sobą, i rywalizacją nieumiejącego ani czytać ekszołnierza usunęły. Nie możemy także pominąć, że p. starosta miejscowy przy całych

---

stawał się ulubieńcem ludu. W drodze do Szwecji Karol August nagle umiera. Zamiast uroczystego pochodu, stolica uroczystym go przyjmuje pogrzebem.

Sławny chemik Berselius przy obdukcji rzucił kilka słów nieostrożnych o możebności otrucia. Pokątni burzyciele rzucili podejrzenie w ulicę, przypisując otrucie intrygom szlachty.

Fersen, bawiący dotąd na dworze francuzkim, uszedł grasującéj tam gilotyny i wrócił właśnie w tym czasie do swéj ojczyzny, nie przeczuwając, że stokroć sromotniéj dotknie go krwawa ręka namiętności ludowéj na ulicach Stockholmu.

Właśnie w chwili, kiedy konwój żałobny się zbliżał, spotkano hrabiego na placu zamkowym; ktoś rzucił podstępne słowo, podejrzenie i skarga niesprawiedliwa jak iskrą elektryczną rozbiegła się pomiędzy rozdrażnionym już ludem. Tysiące rąk z wściekłością rzuciło się na niewinną ofiarę; dościgniętego wleczono po bruku i pod samemi nogami statuy Gustawa Wazy Fersen literalnie w tysiączne kawałki był rozszarpany. Jedna to z plam czerwonych, co krwawemi głoskami zbrodni zapisała w księdze życia politycznego, czém są namiętne rządy i sądy polityczne pokątnie podżeganéj ulicy.

Od stóp Gustawa Eriksona Wazy droga prowadzi na zamek, wędrowiec wstępuje na Lejonbaken, ową majestatyczną terasę, u nóg któréj wsparty na Strömparterze jest Norebro, plac Gustawa Adolfa i całe miasto północne.

Szkicując stolicę w zarysie, wstępuję na to zamkowe podnoże tronu i z téj wyżyny patrząc —

Orłem myśli wzlecę w góry,
Duchem tylko zakołuję
I ubraną w słów kontury
Na obrazku zarysuję.

A obrazek zdali brany
Będzie tylko bladym cieniem,
I fantazją kołysany,
Nie obrazkiem, lecz wspomnieniem,

Które duchem w lot porwane
Dojrzy z góry w swym pochodzie,
Co tam jeszcze zachowane
Na stołecznym stoi grodzie.

I uderzy skrzydłem w dzwony,
Które wzbudzą zmarłych cienie,
A pamiątką otoczony
Stanie w oczach: gród-widzenie,

Jako w Svei nań patrzałem,
Jako duszą wtedy śniłem,
Jak w pamięci pozbierałem
I w obrazek ułożyłem.

Nie oprowadzę więc po ulicach i placach, ani opowiem codziennych szczegółów nowego i jak wszystkie stolice strojnie ożywionego miasta, ale w ogóle tylko wskazuję z Lejonbakenu ogromnym wachlarzem rozrzucone w troistéj grupie północne części stolicy. Cała panorama brzegów Mälaru i morza! — Od Mariebergu, Kungsholm, Normalm aż do muzeum i żelaznego mostu Skepsholmu, po za nim rozległe miasto Ladugardslandet, obożne Szwecji wyżyny i strojne skały Djurgardu. Panorama miasta w takie ramy ujęta jest bardzo rozległym widokiem; imponuje całością rozpływając się w dali na zieloném tle parków i borów, któremi Stockholm jest okolony.

Obrazki na pierwszym planie widoku narysowane i zwierciedlące się na wybrzeżach okalającéj wody, to już znajome nasze dotknięte w szkicach poprzednich pędzlem wędrownego opowiadania.

Patrząc od Mariebergu widzimy ztąd całą wyspę Kungsholm, zakłady jéj historyczne, kościół Wille i gmachy spokojnego wybrzeża, daléj coraz to więcéj ożywione ulice, akademję i Klarakirkan, długą wstęgę ulicy królowéj sięgającą aż po wyżyny obserwatorjum. Wprost przed nami za mostem spiżowy Gustaw Adolf z całém swém otoczeniem, a za operą w zieleni majestatyczny rynek Karola XIII; nad samém morzem Karol XII, Blasieholmu bulwary i białe marmurowe muzeum głęboko w portowe wody zabiegające.

Rzuciwszy okiem za tém półkolem otaczającém zatokę, za Karolem XIII i Blasicholmem, przebieżmy ugrupowane miasto Ladugardslandet i na wybitnych tylko punktach się zatrzymamy.

Najbliżéj zastanowi nas punkt zielony ponad czerwone dachy miasta bukietem drzew niebotycznych wybiegający. Śliczny to *Square*, jeden z najożywieńszych punktów stolicy przypominający gustowne *Skaery* Londynu, to tak zwany park Berseliusa, w środku którego na wysokiéj granitowéj podstawie brązowa postać mędrca, arcydzieło Quarströma. Dokoła bogate pałace, śliczna, w czysto orjentalnym stylu pobudowana bożnica, rzęsisto oświecone kawiarnie, pomiędzy któremi słynny koncertami i urządzeniem salon Berensa.

Po za tym punktem zielonym świeci nam krzyż z kopuły, ośmiokątną rotondą wznosi się kościół Jadwigi Eleonory na obszernym rynku wybudowany. Zaczęty 1658 i od imienia żony Karola X nazwany, dopiero w przeszłym roku zupełnie był wykończony. Całą harmonją budowy na wewnątrz i zewnątrz zasługuje ten kościół na uwagę znawcy, jest jedném z mniejszych ale zaiste z najważniejszych dzieł architektonicznych stolicy, ubrany pędzlem i dłutem wszystkich artystów narodowych dwóch ostatnich stuleci, a otoczony wiankiem strojnego ogrodu, który jest tego rynku ozdobą. Wśród zielonych bukietów bieli się marmurowy grobowiec, jakoby duch na straży cmentarnego zacisza. To duch rycerza, bo tu spoczywa bar. Cardel dowódzca artylerji, jeden z najwybitniejszych bohaterów Bernadottego w wojnach napoleońskich.

Ztąd szeroką, długą i jak cały Stockholm haniebnie brukowaną Storagatan czyli dużą ulicą wybiegamy jakby w wojenne jakieś obozy, pomiędzy imponujące pałace i gmachy, koszary wszelkiego rodzaju broni, szeroko na wszystkie strony pobudowane i wiążące się ogrodami z olbrzymim parkiem Djurgardu odgrodzonym od miasta wodami okalających Vikow Baltyku. Pomiędzy temi licznemi gmachami koszarowemi, które po większéj części są dziełem Jana Karola, wznoszą się starsze wiekiem i wspomnieniami koszary gwardyjskie *Friedrichshof*, który różne przechodził koleje. Tutaj podczas pamiętnego sejmu 1789, kiedy ważyły się losy publicznego porządku i toczyła walka władzy królewskiéj z nurtującą od wieku intrygą i anarchją, Gustaw III przeprowadziwszy tyle potrzebną ojczyznie swéj rewolucję, zamachem stanu za pomocą Francji i stronnictwa „kapeluszy" przeprowadzonym, uwięził na *Friedrichshofie* dwunastu głównych motorów i przewodników stanu rycerskiego, członków tak zwanego związku opozycyjnego *Anjalabund*, jak hrabiego Fersena, de Geera, Horna i t d.

To był akt przedostatni wielkiego dramatu historycznego Szwecji, który przygotował dzisiejsze jéj odrodzenie i stanowił o losie i o przyszłości tego narodu; akt narodowéj karności, zwycięztwo idei porządku politycznego, okupiony haniebną plamą narodu, bo zbrodnią Ankerströma i Horna na balu maskowym opery.

Od Friedrichshofu zstępując ku obszernéj zatoce Ladugardslandetu i ku mostowi przez Vieg czyli cieśninę do parku prowadzącemu, mijamy obszerny plac działowy, a przy nim wspaniały arsenał. Tutaj złożone całe bogactwo pamiątek zbrojnych z całéj Europy naprowadzonych, tutaj zbroje Polski i Litwy po licznych polach rycerskich zapasów są pozbierane.

Jesteśmy już teraz za miastem w tak zwanych ogrodach, czyli na wysokiéj płaszczyznie daleko w górę wybiegającéj; to plac Marsowy stolicy, na którym dorocznie zbierają się wojska i powszechne odbywają manewry. W czerwcu każdego roku ożywia się puste zazwyczaj pole, zaludniają się błonia i cały Stockholm wylega. Powiewają proporce, lśnią bagnety i działa, dokoła harc kawalerji i grzmi muzyka wojskowa.

Armja szwedzka jest ciekawém i przykładném urządzeniem wojennego narodu; składa się z czterech odrębnych działów, Pierwszym działem jest wojsko złożone z zawerbowanych ochotników, którzy się na 6 lat służby zobowiązali — to tak zwane *Värfrade* czyli werbowne wojsko, które składa: gwardyjskie dwa pułki piechoty, pułk kawalerji, pułk strzelców wermlandskich, pułk husarów Karola XV i dwadzieścia baterji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyborach taktu i lojalnego postępowania dawał dowody.

Z nad Dunajca, *13 lipca.* — Przejeżdżając dnia 12go b. m. przez Zakluczyn, dowiedziałem się, że właśnie odbywa się w szkole ludowéj zakluczyńskiéj egzamin roczny, któremu przewodniczy delegowany umyślnie ze strony rady powiatowéj brzeskiéj p. Ż.

O godz. 9éj rano rozpoczęto egzamin, p. delegat przystąpił natychmiast według swego, jak mi powiedziano zwyczaju, do słuchania dzieci religji, czytania, pisania, gramatyki, rachunków, geografji i historji.

O ile z odpowiedzi dzieci powziąć było można, nauczyciel p. Chodorski nie zmarnił czasu na darmo i owszem widać było w każdym kierunku korzyści, jakie dzieci z nauki jego wyniosły. Zdziwiły mnie atoli zbyt wymagające pytania, jakie p. delegat dzieciom zadawał, niebardzo grzecznie przytém obchodząc się z nauczycielem.

Wszakże w starostwie brzeskiém nie braknie osobistości, któreby w właściwy sposób funkcję delegata pełnić były w stanie. Zbytnia zapewne gorliwość p. Ż. sprawia bowiem, że zraża nauczyciela, przestrasza dzieci, a nadewszystko zasiewa zły stosunek między nauczycielem i gminą, na co zwrócić uwagę miałem sobie za obowiązek.

Wojnicz, *14 lipca.* — W dniu dzisiejszym odbył się w tutejszéj szkole popis roczny. Z przyjemnością słuchaliśmy rozsądnych i trafnych odpowiedzi uczniów i uczennic nawet w przedmiotach, które nie w każdéj szkole ludowéj wykładane bywają. To téż powszechnie uznano zasługi nauczyciela p. W., który wspólnie z ks. katechetą S. i pomocnikiem p. W. gorliwie i sumiennie w swym zawodzie pracują.

Popis odbył się zwykłym trybem dając świadectwo znakomitemu postępowi szkoły tutejszéj, od czasu jak zdolny i gorliwy o dobro oświaty człowiek stanął na jéj czele, za co na tém miejscu niech przyjmie podziękowanie.

Okropny wypadek wydarzył się niedawno we wsi Middletown przy Missuri. Właściciele menażerji wędrownéj zamierzali sprawić wielki efekt i umieścili 10-ciu muzykantów (mimo ich oporu) na wierzchu klatki żelaznéj, w któréj się znajdowało kilka lwów. Zaprzągnięto cztery konie, ale zaledwie pochód otoczony liczną gawiedzią wyruszył, przy skręcie ulicy zaplątały się przednie konie, a następnie biegły w największym galopie. Przednie koło uderzyło o wielki kamień, żelazne pręty przedniéj ściany ustąpiły, w skutek czego nieszczęśliwi muzykanci wpadli w sam środek klatki. W mgnieniu oka rzuciły się na nich lwy, poszarpały kilku z nich w drobne kawałki, a inne poraniły okropnie! Straszny był widok patrzeć na nadludzkie wysilenia muzykantów, którzy w swojéj obronie mieli jedynie słabe instrumenta muzyczne. Publiczność uzbroiła się w widły, siekiery i sztaby żelazne i po długiéj walce potrafiła odegnać lwy od nieszczęśliwych ofiar. Przechodzący właśnie tamtędy prof. White obstawił strategicznie klatkę ludźmi uzbrojonemi, sam z nadludzką odwagą wskoczył do klatki i wynosił zranionych oddając ich w ręce publiczności. Na samym końcu chciał jeszcze resztki poszarpanych pozbierać, gdy w tém rzucił się na niego stary lew Nero i utopił mu w karku i grzbiecie pazury. Po bezskuteczném szamotaniu kazał szanowny profesor dać ognia, a bestja padła przeszyta 4-ma kulami. I teraz jednakże nie opuścił on klatki, lecz pozbierał wpierw szczątki zamordowanych, pomimo tego że sam okropnie był pokaleczony. Z 10-ciu muzykantów było 3-ch zabitych a 4-ch najokropniéj pokaleczonych.

Sprostowanie. — Administrator parafji który odznaczył się gorliwością i dzielnością przy pożarze w Babicach, o którym wczoraj pisaliśmy, nie nazywa się ks. Myśliwiec jak mylnie wydrukowano, ale ks. Polowiec.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Stanisław hr. Borkowski w. d. z Galicji, Adolf Zachert kup. z Białegostoka z żoną i familją, Alfred Wiener kup. z Stetyna, E. Br. Reisky ordynat z Willimor, Helena Osiecka kanoniczka z Francji, Gustaw Schmidt podróżny z Prus, Kazimierz Chrystowski obyw. z Warszawy, Józef Sedlmayer w. d. z Korzkwi, Katarzyna Mikołajewiczowa w. d. z Filipkowic, z familją, Ks. Władysław Daniewski prałat z Prus, Friedrich Dittenberger i Filip Rodlberger obywatele z Wiednia, Antoni Waga prof. z Warszawy, Henryk Jaroszyński ob. z Warszawy z familją, Eugeniusz Kusdofski w. d. z Rosji z żoną, Zygmunt Zaborowski urzęd. z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Barbara Stróżecka ob. z Kongresówki, Władysław Jungbertz kup. z Warszawy, K. Urbański w. d. z Podola, Julian Eichwald z Petersburga, A. Wojciechowski ob. z Warszawy, Al. Grabowski ob. z Warszawy, B. Zaliwska w. d. z Litwy, F. Ritterscheldner w. d. z Galicji.

Sprawy sądowe.

Kraków 13 lipca.

(*Obraza honoru. Dokończenie*).

Dr. Jakubowski zabiera głos i wykazuje sprzeczności w własnych zeznaniach p. Kluczyckiego i sprzeczności z zeznaniami innych świadków. Na zapytanie dra Jakubowskiego czy p. Kluczycki zamiast o uzdolnieniu Małuji pisał o zajściu do p. Potockiego, daje p. Kluczycki wymijającą odpowiedź.

Następuje kilka uwag, pytań i wyjaśnień Dra Jakubowskiego, Dra Markiewicza i p. Kluczyckiego.

Sędzia przysięgły p. Swierzyński prosi o głos, a otrzymawszy takowy, zapytuje p. Kluczyckiego, kiedy się dowiedział, że p. Stanisław Gacki umieścił inkryminowany inserat w „Kraju“ i kiedy się dowiedział, że p. St. Gacki autorem „Ogłoszenia“ w 5tym nrze „Djabła.“

P. Kluczycki odpowiada, iż wiadomości te otrzymał dopiero w Październiku.

Z powodu, że sędziowie przysięgli prawie od czwartéj godziny aż do wpół do ósméj siedzieli w sali sądowéj podczas nieznośnego upału, odracza p. przewodniczący posiedzenie na jutro tj. na 13go Lipca.

Po godzinie 9téj rano rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy. Sala przepełniona widzami, upał ogromny. Wśród uwagi ogólnéj zabiera głos p. Kluczycki i wnosi ostatecznie swoje oskarzenie.

Po nim przemówił oskarzony p. Gacki i obrońca Dr. Jakubowski.

Przemówiania te są bardzo interesujące, podamy więc główne z nich ustępy.

Dla lepszego zrozumienia następnych przemów pp. Klnczyckiego, Gackiego, dra Jakubowskiego i dra Markiewicza przypomnieć musimy czytelnikom, że sprawa cała obraca się około 2 punktów. Pierwszym jest zarzut przedawnienia, oparty na świadectwach dra Grzywińskiego, pp. Józefa Jahna, Powidaja i na własném zeznaniu p. Kluczyckiego.

Drugim punktem jest sam przedmiot obrazy honoru p. Kluczyckiego t. j. czy artykuły umieszczone w inseracie *Kraju* i *Djable* są prawdziwe, czyli nieprawdziwe a zatém obelżywe.

P. Kluczycki rozpoczyna oskarżenie w ten sposób: Drugi to wypadek o ile wiem, od zaprowadzenia sądów przysięgłych w Krakowie, że rzecz o obrazę honoru przez pisma publiczne przychodzi pod rozpoznanie takiego sądu.

Jeżeli strony w pierwszym takim wypadku miały powód do zadowolnienia, iż sprawa ich traktowaną była publicznie, to ja obecnie przeważnie w téj okoliczności znalazłem powód, że przeciwko oszczerstwom i obelgom na mnie rzucanym wniosłem oskarżenie.

Podług mego uczucia wyrządzono mi wielką i bolesną krzywdę. Jeżeli wczoraj, postawiony jako oskarżyciel i świadek w dziwném stanowisku, może dałem się unieść do żywszego tonu, to dzisiaj zimno i bez frazesów traktować będę sprawę, lecz proszę nie tłómaczyć tego tak, jakobym mniéj czuł boleść i mniéj był pewnym słuszności mojéj sprawy, ale jako wyraz uszanowania jakie winien jestem temu zgromadzeniu i własnéj godności. P. Kluczycki przechodzi do rodzaju broni nieprzyjaciół swoich i wykazuje, że jest grono jemu nieprzychylne, które nurtuje pod nim. Jéj „jenerałem“ p. Gacki. Następnie tłómaczy się dla czego nie szukał satysfakcji w drodze pojedynku z p. Małują. Ztąd przechodzi do inseratu.

Następnie przechodzi trafnie do zarzutu przedawnienia i wykazuje, że p. Gacki nie powinien się teraz przedawnieniem zasłaniać, skoro żądał sądu opinji publicznéj.

Kończy swą mowę p. Kluczycki następnie:

Jeżeli zbiorę rezultat całéj téj rozprawy, która podług intencji oskarżonego miała skandaliczn ością swą podkopać cześć moją i moje stanowisko, to mam to pocieszające uczucie, że rozprawa ta doprowadziła do wprost przeciwnego rezultatu i że jak zawsze to mogłem, teraz témbardziéj mogę jasném poglądać okiem w oczy współobywateli a nawet i przeciwników.

Po p. Kluczyckim zabiera głos oskarżony p. Gacki.

Sprawa, w któréj powołano mnie przed kratki wysokiego sądu, sprawa, za którą siedzę na ławie oskarżonych o obrazę honoru sekretarza hr. Ad. Potockiego nie jest moją, wywołało je uczucie przyjaźni serdecznéj i bezinteresownéj i wywołała ją krzywda wyrządzona nieszczęśliwemu inwalidowi, człowiekowi pełnemu najszlachetniejszych przymiotów pozbawionemu w najpiękniejszéj epoce życia wszystkiego bo zdrowia, sił i możności pracowania na chléb.

Zmuszony tu jestem wyjaśnić pp. sędziom przysięgłym przyczyny, które mnie skłoniły do publicznego wystąpienia przeciw p. Kluczyckiemu.

Następuje opis nieszczęść, jakie p. Małuja w swém życiu przechodził. Z tego opisu wykazał p. Gacki, że on jako przyjaciel Małuji umiał wystąpić przeciw p. Kluczyckiemu, który kalekę pozbawił jedynego przytułku, jedynego prawie sposobu do życia.

Pan Gacki kończy swą obronę w ten sposób:

Są na świecie krzywdy wołające o pomstę do nieba; za taką krzywdę uważałem postępek p. Kluczyckiego względem Małuji — są występki niedające się podciągnąć pod paragrafy kodeksu karnego, a jednakże wymagające kary; o taki występek oskarżyłem publicznie wydrukowaniem listu Małuji p. Kluczyckiego, oddając go pod sąd opinji publicznéj.

Wysoki sądzie! Byłem, jestem i będę przyjacielem Małuji; kocham go jako człowieka znanego, ująłem się za krzywdą wyrządzoną mu przez człowieka, u którego poświęcenie dla ojczyzny, rany w jéj obronie poniesione, kalectwo za nią nabyte jest niczém; ująłem się nietylko o znieważenie mego przyjaciela, ale w jego osobie wszystkich męczenników. Byłbym sam nikczemnym, gdybym tego nie uczynił. Jeżeli mi to poczytujecie za winę, ukarzcie mnie.

Po p. Gackim otrzymał głos obrońca jego dr. Jakubowski. Wszystko, co powiedział p. Kluczycki, zbijał jedno po drugiém nader przekonywująco dr. Jakubowski. Obronę jego zaliczyć musimy do najznakomitszych, jakie kiedykolwiek zdarzyło nam się słyszeć. Dlatego też przekonał słuchaczów, bo mówił do rozumu i uczucia.

Pan Kluczycki jeszcze raz starał się utrzymać przy swoich twierdzeniach, a zastępca jego dr. Markiewicz w 1½-godzinnéj przemowie odpowiadał na ustawy i inne okoliczności, jakie dr. Jakubowski przytoczył.

W odpowiedzi drowi Markiewiczowi i p. Kluczyckiemu krótko przemówił dr. Jabubowski; poczém sąd oddalił się do przyległéj sali, aby zredagować pytania. Postawił ich 19, a to w ten sposób, że jeżeli sędziowie przysięgli odpowiedzą na pierwsze pytanie twierdząco, to drugie odpada — a jeżeli także i na trzecie twierdząco, to wszystkie inne odpadają.

Poprawek do pytań nie wniósł żadnych dr. Jakubowski, a dr. Markiewicz bardzo małe, ale sąd po naradzie nie przyjął ich. Przewodniczący streścił tedy sędziom cały przebieg rozprawy i wyjaśnił dotyczące przepisy ustawy.

Sędziowie przysięgli obrali na starszego dra Biesiadeckiego i na pierwsze pytanie, czy p. St. Kluczycki już przed 14ym września 1869 r. miał wiadomość o tém, iż w nrze 142 *Kraju* umieszczony był inserat pod napisem „Nadesłane“, odpowiedzieli jednogłośnie: *tak*, przez co odpadły dwa pytania.

Przychodzi zatém trzecie pytanie: czy p. St. Kluczycki już przed 14 września 1869 r. miał wiadomość, iż w nrze 5ym *Djabła* zamieszczony został artykuł pod napisem „Ogłoszenie“. Sędziowie orzekli jednogłośnie: *tak*. Przez co odpadły wszystkie inne pytania.

Na podstawie tego orzeczenia sędziów przysięgłych ogłosił sąd wyrok następujący: Pan St. Gacki nie jest winnym zarzuconego mu wykroczenia obrazy honoru p. Stanisława Kluczyckiego.

Część urzędowa.

= Minister skarbu mianował kwieskowanego radcę finansowego dra Rudolfa Gradowicza rzeczywistym, a adjunkta c. k. prokuratorji finansowéj dra Ferdynanda Nawratil prowizorycznym radcą finansowym przy c. k. prokuratorji skarbowéj galicyjskiéj we Lwowie, i przeniósł adjunkta c. k. prokuratorji w Czerniowcach dra Władysława Srokowskiego na jego własne żądanie w tym samym charakterze do c. k. prokuratorji finansowéj we Lwowie.

— Szef c. k. namiestnictwa mianował kancelistów powiatowych: Gustawa Weigla, Kazimierza Riedla, Bazylego Kocka i Maurycego Pileckiego sekretarzami powiatowymi.

— Cesarz najwyższém postanowieniem z dnia 4 lipca b. r. nadał Antoniemu Tittel, gremialnemu nadradcy finansowemu, posadę powiatowego dyrektora finansowego we Lwowie z tytułem i charakterem nadradcy finansowego i mianował Michała Pokińskiego, radcę finansowego i powiatowego dyrektora finansowego w Brodach, nadradcą finansowym w gremium galicyjskiéj krajowéj dyrekcji finansowéj.

— Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną w Makowie posadę adjunkta sądu powiatowego auskultantowi Mieczysławowi Michniewiczowi.

— Minister sprawiedliwości przeniósł Jana Schön sędziego powiatowego w Jaśle, na jego własne żądanie i w tym samym charakterze do Opoczny.

— Szef c. k. namiestnictwa mianował konceptowego praktykanta przy magistracie lwowskim Adolfa Stanisława Schwabego konceptowym adjunktem przy c. k. namiestnictwie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uwagi nad „rzeczą o młynach.“

Ciąg dalszy.

Pozostaje jeszcze do roztrząśniania ostatnia przeszkoda w handlu mąką wynikająca z nawyknień kupieckich i faktoryjnych.

Każde szczegółowe zajęcie, jakiém jest w obecnym razie handel zbożem, wymaga dużo znajomości rzeczy, osób i stosunków. Każdy np. pośrednik rozległego systemu faktoryjnego wziąwszy w rękę próbkę pszenicy, nietylko odrazu oceni wszystkie jéj własności (jéj wagę, mączystość, delikatność łuski i t. p.), ale nadto wie odrazu, w którym z kupców miejscowych znajdzie na nią najlepiéj taki właśnie gatunek uwzględniającego odbiorcę, a ten znów ma swoje szczegółowe stosunki kupieckie, wśród których taki właśnie towar najzyskowniéj umie umieścić. Ta specjalna znajomość rzeczy i stosunków sprowadza za sobą pewien rodzaj twardych bardzo nawyknień i łącznie z mięszającemi się do nich względami finansowemi, zawięzuje tak licznie rozgałęzione stałe stosunki między domami handlowemi różnych targowisk, że każda nowość zaburzająca spokój téj zakostniałéj często rutyny kupieckiéj, bardzo niemile ją dotyka i często do bardzo żywéj reakcji pobudza.

Taką nowością są właśnie pojawiające się od niedawna wśród handlu zbożowego przesyłki mąk wschodnich na targowiska zachodnie. Budzą one niechęć faktorji i kupiectwa, śród konsumentów natrafiają na bliższych nam targach gust niewybredny, zaspokajający się niższemi numerami, a to wszystko razem jest przyczyną owego zjawiska, o którém pisze autor „Rzeczy o młynach“, że kiedy o zboże nasze dobijają się jaknajusilniéj, najprzedniejszą mąkę naszą z obojętnością pomijają.

Taka zakostniałość w nawyknieniach jest potęgą, z którą trudno się łamać. Dopóki więc przedsiębiorstwa młynarskie wszystkich krain wschodnich nie rozgałęzią się do takiéj szerokości, że handel mąką wejdzie na porządek dzienny, dopóty niema innéj rady, jak z pominięciem całego kupiectwa i wszystkich faktorji kontynentalnych, przez własne biura komisowe w Londynie szukać odbiorcy w ostatnim ręku.

Na tę drogę weszła też już i kompanja morsko-berlińska (*Seehandlung*) w interesie przedsiębiorstwa swego Bydgoskiego i kupiec Poll z Szczecina w przesyłkach swéj mąki wymielonéj w Turze. Z naszych przedsiębiorców może tylko jeden będzie na to dość zamożnym, chociaż i ten ze względu na możność uzyskania refakcji w transporcie nie będzie miał dostatecznéj ilości towaru. Nastręcza się więc jako jedyny środek zaradczy wskazana przez autora „Rzeczy o młynach“ solidarność w działaniu.

Solidarność ta wystąpić może w kilkoraki sposób:

1. Może się zawiązać prosta spółka wszystkich właścicieli i dzierżawców młynów

2. Mogą pozostać administracje młynów w samoistnéj odrębności, a zespolić się mogą wszystkie sprawy finansowe i handlowe młynów przez założenie:

a) banku spółkowego,

b) wspólnego biura sprzedaży i wysyłek w Krakowie i

c) biura komisowego w Londynie.

3. Nareszcie wszystkie młyny mogą oddać całą sprzedaż eksportową w ręce jakiéj istniejącéj już instytucji finansowéj, a pod tym względem mamy na myśli galicyjski bank dla handlu i przemysłu w Krakowie.

4. Po za każdym z tych środków, którykolwiek będzie wybranym stanąć powinna opisana ściśle statutami koalicja przemysłu młynarskiego z świetlejszą częścią rolników szczególnie ze względu na potrzebę wywierania presji na dyplomację, o pośrednictwo w zawilszych punktach traktowania z zrządami i dyrekcjami kolei żelaznych.

Każdy z wyszczególnionych co tylko rodzajów solidarnego działania ma za sobą korzyści tak jasne, że dość je wymienić, żeby wszystkich o słuszności tego twierdzenia przekonać.

Korzyści spółki administracyjnéj polegają:

1. Na oszczędności zyskanéj z zaprowadzenia jednego zarządu w miejsce dzisiejszéj wielkiéj liczby z pojedyńczych zarządów.

2. Zdolności rozrzucone dziś w składzie pojedyńczych zarządów i ginące w drobiazgowych czynnościach mogą się skoncentrować w naczelnéj dyrekcji i rozwinąć całe swe siły.

3. Materjały na budowę młynów, spichrzów i magazynów różnego rodzaju staną się przez zakupienie ich hurtem i w wielkiéj ilości więcéj niż o połowe tańszemi. Zakładanie własnych wspólnych cegielni i tartaków, obok zakupywania nie sztuk drzewa, ale całych obszarów leśnych, wejście w stosunki z najlepszemi fabrykami o dostawę najważniejszych części składowych potrzebnych przyrządów młyńskich może posłużyć za miarę obliczenia tych kolosalnych oszczędności, jakie się w téj mierze dadzą zaprowadzić.

Banki spółkowe tj. celem wyłącznego służenia interesom pewnéj spółki założone, uznane dziś są powszechnie za najskuteczniejszy sposób zaopatrzenia spółek przedsiębiorczych w tani kapitał nakładowy.

Tylko wspólne biura sprzedaży i wysełek dysponując doraźnie wielkiemi zasobami wystawionego na sprzedaż towaru, mogą zawierać zyskowne kontrakty prowjantowe i podejmować się dostawy na zaspokojenie wielkich potrzeb krajowych grubszą mąką, a przy dalszych wysyłkach wyrabiać sobie refakcje na kolejach żelaznych.

Biuro komisowe w Londynie potrzebném jest na pominięcie zastarzałych rutyn kupiectwa i kosztownego a niesprzyjającego handlowi mąką systemu faktoryjnego, a stać się może wielce sposobném do wyjednania spółce wielkich zysków przez bezpośrednie zetknięcie się z najlepszymi piekarzami londyńskimi. Zbawienne téż odeń mogą nadchodzić wskazówki co do stósownego odbierania najwyższych numerów mąk przednich. W dalszém rozwinięciu się swojém, jeżeli umiejętnie i przez zdolnych ludzi będzie prowadzone, stać się może ważném ogniwem pośredniczącém między kapitałami angielskiemi a przemysłem polskim.

Nareszcie solidarne wejście w umowę z istniejącą już instytucją finansową, np. z pankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu, może pod wielu względami zastąpić i bank spółkowy i wszystkie biura komisowe nawet z temi korzyściami i z tém udokładnieniem, jakie zawsze sprowadza za sobą dobrze zastosowany podział pracy w stosunkach przemysłowo-handlowych. Przy ostatniéj jednak kombinacji zachować wypadnie przemysłowi młyńskiemu wielką oględność przy zawieraniu kontraktu.

Każdy bank, każde samoistne przedsiębierstwo komisowe ma przedewszystkiém własny zysk na oku. — Prowizje i kurtaże takie same są przy większych jak przy mniejszych zabiegach, takie same przy złéj jak przy dobréj sprzedaży mąki. Każdemu więc bankowi, któryby się zechciał podjąć komisowych interesów całego przedsiębiorstwa młyńskiego, stawić trzeba warunek starania się o to, żeby zbytkiem stosownych numerów mąki zaopatrywał wielkie prowjantowe potrzeby kraju, a przednią mąkę sprzedawał w Londynie, albo zespalając interes banku z interesem przedsiębiorstwa, umówić wynagrodzenia tantjemowe.

Dyrekcja banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu budzi powszechne nadzieje i zasługuje na jak największe zaufanie; ale i w téj instytucji nie trzeba spuszczać z oka téj okoliczności, że w pewnéj części jéj nadzoru mieszczą się żywioły starego systemu faktoryjnego, których zgubny wpływ na obroty handlu mąkowego staraliśmy się wyjaśnić.

(Dokończenie nastąpi.)

Oświęcim, 13 lipca. Na targ dzisiejszy dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 1500 sztuk. Płacono sztukę 750 funt 225 złr.

750 funt	225 złr.	
600 „	172 „	
475 „	132 „	

za centnar podług rachunku wiedeńskiego 31¾ do 32¼ złr. Pozostało niesprzedanych 100 sztuk.

Wiadomości telegraficzne.

Kijów 12 lipca. *Kijewlanin* donosi, że car Aleksander zatwierdził nowe obwarowanie Kijowa. Kierownictwem robót zajmie się natychmiast Todtleben.

Praga 14 lipca. W pruskim Szlązku koncentrują wojsko i dostarczają wszelkiego rodzaju zapasów.

Pokrok zapowiada, że w razie wojny wybuchnie w Czechach rewolucja.

Linz, 13 lip. *Tagespost* donosi: rząd włoski i rosyjski rozpoczęli układy z fabryką broni w Steyr o dostawę znacznéj ilości karabinów systemu Werndla. Dyrektor fabryki Werndl udał się w tym względzie do Florencji, późniéj pojedzie do Petersburga.

Peszt, 13 lip. Szlavy oświadczył w klubie Deakistów, że rząd robi kwestję gabinetową z sprawy głosów wirylnych, dyktatury nadżupanów i ordynacji dla miast. W skutek tego uchwaliło stronnictwo solidarnie poddać się woli rządu.

Zagrzeb, 13 lip. (Posiedzenie sejmowe) Gozicki interpelował rząd o kroki przedsięwzięte w celu sprowincjonalizowania Pogranicza wojskowego.

Monachjum, 13 lip. Zdaje się, że rząd bawarski tego jest zdania, że wojna o kandydaturę hiszpańską nie wkłada nań żadnych obowiązków.

Berlin 13 lipca. Słychać, że rząd francuzki nie zadowalnia się zrzeczeniem się ks. Leopolda Hohenzollern i dlatego téż spodziewają się na przyszły tydzień zwołania sejmu północno-niemieckiego.

Dowiadują się, że hr. Bismark uda się jutro z ks. Gorczakowem do Ems.

Stuttgart 13 lipca. Varnbüller oświadczył, że ostatnie żądania Grammonta, przy których tenże obstaje pomimo zrzeczenia się ks. Hohenzollerna, obrażają honor narodowy i wyzywają przeciw Francji. Minister upoważnił ambasadora, by o tém doniósł cesarzowi.

Paryż 13 lipca. W tutejszych kołach politycznych coraz więcéj wzmaga się nadzieja pokojowego załatwienia francuzko-pruskiego sporu. Gabinety: londyński i wiedeński działają w duchu pokojowym.

Paryż 13 lipca. (Posiedzenie senatu). Delisle cofa interpelacją, wyrażając nadzieję, że rząd w stosownym czasie sam udzieli wiadomości. Przy końcu posiedzenia wnosi Rouher, by się ze względu na grozę położenia zebrać znowu na czwartek. Mniema on, że rząd wtenczas zdoła już udzielić wiadomości.

Paryż 13 lipca. *Journal officiel* pisze: Opinja publiczna we Francji i za granicą słusznie oceniła umiarkowanie i pewność oświadczenia ks. Grammont w sprawie kandydatury ks. Leopolda Hohenzollern. Sprawdza się więc zawsze, że ile razy Francja bez przesady występuje w obronie słusznych praw, może być pewną, że zyska moralne poparcie i uznanie Europy.

W stronnictwie wojenném nastąpiło rozdwojenie. Ks. Grammont miał się oświadczyć za łagodniejszém i powolniejszém wystąpieniem; mówią nawet, że i cesarz Napoleon, który bardzo był zbliżony do stronnictwa wojennego, chłodniéj patrzeć na rzeczy zaczyna. Natomiast Ollivier zawsze jeszcze żąda wojny.

Grammont oświadczył to samo w senacie, co poprzednio już w ciele prawodawczém. Oświadczenie przyjęto dosyć oziębłe.

Paryż 13 lipca. Zapewniają, że wszyscy ministrowie podali się do dymisji. Nowe ministerstwo ma utworzyć Daru. Wielkie wzburzenie w ciele prawodawczém.

Florencja 13 lipca. Wszystkim ambasadorom polecono pozostać na swych posadach.

Minister wojny otworzył listę ochotników do artylerji.

Independence italienne donosi, że komisja dogmatyczna przyjęła dogmat o nieomylności według sformułowania Guidiego.

Neapol 13 lipca. Przy Corenza pojawiła się znowu banda; napadnięto 4 osoby i zraniono je.

Bruksela 12 lipca. Z Antwerpji donoszą, że pułk pionierów otrzymał rozkaz strzedz 4 kolei na pruskiéj i francuzkiéj granicy. *Etoile belge* sądzi, że wojsko to przeznaczone jest do zniszczenia w danéj chwili kolei żelaznych i telegrafów.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 14 lipca.

M. Wiadomości dzisiejsze potwierdzają zupełnie zapatrywanie się na sytuację, jakie wam w wczorajszym liście wyraziłem. Mimo cofnięcia kandydatury księcia Hohenzollern, wojna jest prawdopodobną, w téj chwili może już nieuniknioną. Zrzeczenie się księcia Leopolda i cofnięcie jego kandydatury ze strony Prus i Hiszpanji, nie zdołały zażegnać burzy, gdyż fakta te same przez się nie dają gabinetowi francuzkiemu żadnéj gwarancji na przyszłość. — Takiéj to gwarancji zażądał wczoraj poseł francuzki Benedetti od króla pruskiego, pod formą zobowiązania się: że nigdy na przyszłość kandydatury Hohenzollerna popierać nie będzie.

Król pruski stanowczo odmówił, nie udzielając nawet p. Bonedetti powtórnéj audjencji.

Zachodzi zatém pytanie jakie wobec tego faktu rząd francuski zajmie stanowisko? Kwestja ta zapewne rozstrzygniętą została w radzie ministrów, która się téj nocy w Paryżu odbyła pod przewodnictwem cesarza, a o któréj rezultacie jako téż o oświadczeniach i wyjaśnieniach udzielony dziś w Paryżu ciału prawodawczemu, niezawodnie uwiadomi was jutro telegram. Wstrzymuję się zatém od wszelkich w tém względzie przypuszczeń, zwracam tylko waszą uwagę na to, że wieści o kryzys ministerjalnéj w Paryżu, o pokojowém usposobieniu księcia Grammont i t d. zdają się być tylko fabrykatami giełdzistów spekulujących a la hausse.

Co do zachowania się gabinetu pruskiego, po szorstkiéj odprawie donéj p. Benedetti, trudno się już spodziewać dalszéj uległości się daniom Francji. Zgadza się z tém oświadczenie posła pruskiego na dworze tutejszym p. Schweinitz, iż Prusy propozycji pośredniczenia ze strony gabinetu wiedeńskiego przyjąć nie mogą, gdyż Fracja stawia żądania, na jakie rząd pruski zgodzić się nie jest w stanie.

A zatém z jednéj strony natarczywość, z drugiéj hardość, — wojna zdaje się nie unikniona.

Dziennikarstwo austrjackie i węgierskie przemawia za najściślejszą neutralnością Austrji, jednak ton w ogóle dotąd przychylny Francji. Kilkadziesięciu młodych wiedeńczyków zażądało pozwolenia wstąpienia w razie wojny, w szeregi armji francuskiéj.

W sprawie wyborów odebraliśmy jeszcze następujący telegram.

Horodeńka 14 lipca.

A. Wybrani zostali na posłów w Kołomyi pp. Golejewski i Agopsowicz. Kandydatami byli Dawid Abrahamowicz i Leszek Borkowski, Abrahamowicz przyszedłszy do ścieśnionego wyboru z Agopsowiczem oświadczył, iż występywał pragnąc obalić Golejewskiego, gdy ten atoli wybrany został, więc składa kandydaturę. Część znaczna wyborców usunęła się od głosowania.

W Sanoku wybrani zostali pp. Ludwik Skrzyński, Zenon Słonęcki i c. k. radca namiestnictwa Edward Gniewosz.

W N. Sączu dawni posłowie Józef Szujski i Fr. Trzecieski.

Widoczne jest (o czém mówimy na czele dziennika), że wojna francuzko - pruska wbrew jednomyślnéj opinji tak w Przedlitawji jak i w Węgrzech byłaby hr. Beustowi na rękę; radby upiec przy sposobności swoją niemiecką pieczeń. Dzienniki wiedeńskie zastrzegłszy poprzednio konieczność niezbrojnéj neutralności Austrji, rozważają teraz jéj stan smutny, który wobec pierwszorzędnych zawikłań europejskich nie pozwala jéj zająć odpowiedniego stanowiska i ruchy jéj krępuje. „Mieliśmy cztery lata pokoju, mówi *Wanderer*, a czyliż stoimy gdzieindziéj jak w r. 1865“?... „Czyż gabinet Potockiego sądzi, że może przez to przewlec istnienie swoje, że za każdą nową żałobą, nowego dołoży sobie ministra? Jeżeli rządzenie niczém inném nie jest jak tylko kontrolą naszego podatkowania z pieniędzy i krwi i abonowaniem się na nie, to cały ten aparat możnaby sobie taniéj i prościéj urządzić... „Nadzwyczajne sytuacje mają to do siebie, że pouczają, że ludy nie są tylko krowami do karmienia i dojenia, ale rządzenie przypuszcza jakąś koncepcją, jakąś ideę, którą się chce przeprowadzić“ — o co przecież p. Potockiego podejrzywać nie można. „Czyż pan Beust nie uczuje teraz w nieprzyjemny sposób, że w skutek tych licznych wewnętrznych polityk które urządzał, teraz żadnéj zewnętrznéj robić nie jest w stanie“?

N. Presse wyciąga z sytuacji następstwa w myśl kołowacizny centralistycznéj, narzeka na dualizm w rządzie, na kunsztowny sposób wypośrodkowywania rajchsratu i nawołuje, żeby sejmy czémprędzéj zwołać, kazać im wybrać delegacje i rozpuścić — żeby rajchsrat tak jak sejm węgierski (patrz: *Peszt*) mógł orzec po raz pierwszy w sprawie wojny. Ciągnie *N. Pr.* wodę na swój młyn i spodziewaliśmy się tego, pisząc wczoraj, że należy się opozycji narodowéj mieć na baczności, żeby jéj potrzebami jakoby polityki zewnętrznéj nie podchwycono i nie zwichnięto. Widoki wojenne hr. Beusta (na których wewnętrzne plany opiera) nie przeszkadzają mu pozować pokojowo w Berlinie — więc też nader przyjemném musi być dla p. kanclerza oświadczenie pruskiego posła Szweinitza, „że Prusy nie mogą przyjąć pośrednictwa Austrji, gdyż Francja stawia warunki niemożliwe.“ Sprawa poczyna się jaśniéj rysować po uchyleniu pozornego powodu sporu — i rozstrzygnięcie bez odwłoki nastąpić musi.

„Król pruski nie przyjął posła francuzkiego i kazał mu przez adjutanta oświadczyć, że nie ma mu nic więcéj do powiedzenia.“ Taki telegram otrzymaliśmy wczoraj z Ems, gdzie król Wilhelm dotąd bawi na kuracji. Telegram jasny, nie potrzebujemy komentarza, znaczy on tyle co wypowiedzenie wojny, bo przecież Francja nie jest przyzwyczajoną do podobnego traktowania i nawet nieświętéj pamięci car Mikołaj nie byłby mógł bezwzględniéj wystąpić względem ambasadora pierwszorzędnego mocarstwa.

Po pokojowych wieściach, które skutkiem zrzeczenia się kandydatury przez ks. Hohonzollern nastąpiły, wiadomość tego rodzaju zamieszczona do tego jako nadzwyczajny dodatek urzędowego pruskiego dziennika, podziałała piorunująco na giełdy i poprzednie oświadczenie księcia Grammont w ciele prawodawczém, jakkolwiek pokojowo brzmiące, nie mogło złagodzić tego wrażenia.

W ministerstwie wojny francuzkiém panuje ogromna czynność. Flota będąca pod Maltą otrzymała rozkaz powrotu. Gwardji ruchoméj nakazano trzymanie się w pogotowiu.

Téj gorączki wojennéj nie podziela jednak cała ludność Francji. W *Constitutionnelu* znajdujemy odezwę robotników francuzkich do kolegów hiszpańskich i niemieckich, aby ile możności występować za utrzymaniem pokoju i nie narażać narodów po obu stronach Renu i Pireneów na długoletni despotyzm, który się z każdéj wojny wylęga. W tymże pokojowym duchu ma być podaną petycja robotników do ciała prawodawczego. Przeciwnie prawica ciała prawodawczego dyszy wojną i nawet dość szybkie — jak na dyplomację — działanie francuzkich mężów stanu niecierpliwi widocznie tych ojców narodu.

Dziennik brukselski *Emancipation* podaje następującą wiadomość, którą tylko dla oryginalności przytaczamy, nie dając wcale wiary wiadomościom w niéj zawartym. — Według tego dziennika Napoleon wyda proklamację do Szlezwiku, Hanoweru i południowych Niemiec, aby się łączyły przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi; Holandja ma wpuścić flotylę francuzką ze stu łodzi kanonierskich złożoną na Ren, a pruska flotyla pancerna już nawet uciec miała.

Z Berlina dotąd niéma pewnych wiadomości o uzbrojeniach; ale — jak to już kilkakrotnie podnieśliśmy—Prusy są przygotowane i nie potrzebują tracić czasu na długie korowody.

Parlament północno-niemiecki ma być zwołanym na przyszły tydzień. Tymczasem, zdaje się, że kości już będą rzucone.

Konstantynopol nawiedził powtórny pożar, który pochłonął 1500 domów. Tym razem głównie część turecka miasta poniosła szkody.

Ostatnie telegramy.

Ems 15 lipca. Król powrócił osobnym pociągiem do Berlina. Benedetti odjechał popołudniu.

Berlin 15 lipca. *Nordd. Ztg* potwierdza lojalne zachowanie się wirtembergskiego ministra Wahrnbühlera. Z Ems donosi, że Benedetti tak dalece wykroczył przeciw dyplomatycznéj etykiecie, że króla na promenadzie interpelował i chciał wymusić oświadczenia. — *Nordd. Ztg* mówi, że naprzeciw uzbrojeniu 14 ciężkich pancernych okrętów w portach francuzkich, potrzeba północno-niemieckie porty przed zagrożeniem ubezpieczyć.

Paryż 14 lipca. Obydwom izbom zapowiedziano na dziś ważne przedłożenia rządowe, lecz w skutek nadejścia nowych depesz Benedettiego odroczono je aż do zbadania depesz. Obie izby zbiorą się jutro razem. Cesarz powrócił do St. Cloud, po drodze witany wojennemi okrzykami.

Paryż 15 lipca. Wczoraj wieczór był na bulwarach ogromny ruch, niezliczone tłumy śpiewały *Marsejlankę* i podobne pieśni — wołano: niech żyje cesarz! daléj na Prusy! na pohybel Bismarkowi! Takież same demonstracje w quartier latin. *Constitutionnel* stwierdza, że Prim usilnie się starał o pokój, że gabinet hiszpański i Olozaga również wszelkich dokładali starań za utrzymaniem pokoju. Kończy tém: wszelkie nieporozumienia z Hiszpanją wyrównane.

Kursa. — Wiedeń 15 lipca g. 2 m. 5. 5% zjednoczony dług państwa 55.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 64.30 — Londyn 125.75. Srebro 123.25. Dukat 10.22 — Akcje kred. 241.—.— Lombardy 180.—.— Losy z 1860 r. 89.75. — Losy z 1864 r. 104.50.— Akcje franko-austr. 90.—.— Napoleony 10.33. Akcje kolei Karola Ludwika 215.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 193.—. — Akcje kolei północn.-wschodniéj 152.—. — Akcje Banku 680.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 82.—.— Akcje banku jen. —.—.— Renta w srebrze 64.50. — Galic. oblig. indemn. 71.50. — Bank obrotu 102.—. — Akcje anglo-banku 195.—. — Kolej rządowa 332.— — Kolej siedmiogrodzka 166.—. — Kolej Rudolfa 154.—. — Koléj pardubicka 164.—. — Kolej północna 194.—.— Tramway 167.—. Bank budowy 53.50. — Kolej wschodnia 84.—. — Alföld 158.—. — Anglo-węgierskie 75.—.

Usposobienie giełdy: wyczekujące.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

L. 284 praes.

Ogłoszenie Konkursu.

Celem obsadzenia posady Radcy starszego przy magistracie krakowskim, ogłasza się ponownie na mocy postanowienia rady miejskiéj z dnia 24 czerwca b. r. konkurs, po dzień ostatni sierpnia rb. trwający.

Ubiegający się o posadę tę, do któréj płaca złr. 1.800 w. a. jest przywiązaną, winni są podania swoje do rady miejskiéj na ręce prezydenta miasta wystósować i w takowych wykazać: wiek, miejsce urodzenia, przebieg życia, oraz dołączyć świadectwa odbytych nauk prawniczych i złożonych egzaminów praktycznych dla urzędników administracyjnych przepisanych, nakoniec świadectwo wprawy urzędniczéj w służbie rządowéj lub gminnéj nabytéj.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu krakowskiego, winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać.

Nadmienia się w końcu, że posada radcy starszego jest stałą i że urzędnikom magistratu krakowskiego zapewnionem jest prawo do emerytury według przepisów dla urzędników państwa wydanych.

Kraków d. 1 lipca 1870.

Prezydent miasta
Dr. Dietl.

755(2-3)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 14 lipca	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	56	—	55	—
„ w srebrze	65	—	64	—
Losy pożycz. z r. 1854	86	—	85	—
„ „ „ 1860	—	—	—	—
„ „ „ 1864	109	50	108	50
Galic. obligacje indemn.	72	—	71	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113	—	111	—
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
„ „ „ II emis.	97	—	96	—
„ Czerniow. 15%	—	—	—	—
„ „ 1867	—	—	—	—
„ „ 1868	—	—	—	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	181	—	179	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	215	—	212	—
„ kol. czerniow.	197	—	195	—
„ kol. Rudolfa	161	—	159	
„ kol. siedmiogr.	157	—	155	—
„ kol. półn.-wsch.	151	·	150	—
„ banku narod.	680	—	670	—
„ Zakł. kredyt.	237	—	236	—
„ Kol. wschodnia	82	—	81	—
„ Zakł. kredyt. węg.	71	- -	70	-
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	72	—	71	—
Losy kredytowe	148	—	146	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91	—	—	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	91	50	89	80
„ „ likwidacyjne z kup.	75	—	74	—
Kolej warsz.-wied.	58	50	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	121	50	119	75
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	10	40	10	—
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	85	1	84
Rosyjsk. ruble pap.	1	54	1	53
Wiedeń 14 lipca				
Dług państ. Renta 5%	55	75	55	25
„ w srebrze 5%	65	25	64	75
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	215	—	210	—
„ „ „ 1854 4%	86	—	85	50
„ na 500 1860 5%	91	50	91	—
„ na 100 1860 5%	101	25	100	75
„ na 100 1864	108	—	107	—
Como	—	—	—	—
Oblig. ind. Gal. 5%	72	50	71	50
„ „ Bukow. 5%	—	—	—	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	207	—	206	—
Anglo-węgierskie	—	—	—	—
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	235	—	234	—
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	95	—	94	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	690	—	686	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	162	—	161	—
Czeska zach. na 200 złr.	226	—	224	—
„ północn. „ 150 „	121	—	119	—
Elżbiety na 200 „	198	—	196	—
Ferdynanda na 1000 „	1960	—	1950	—
Franc. Józefa „ 200 „	181	—	180	—
Kar. Ludwika „ 200 „	222	50	221	50
Koszyc. Oderb. 170 „	54	—	53	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	198	50	196	50
Półn. zach. austr	191	—	188	—
Rudolfa na 200 „	161	—	160	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	168	50	167	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	355	—	353	—
Theissbahn	221	—	219	—
Tramway	170	—	169	—
Południowa na 500 fr.	185	—	184	-
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	152	50	151	50
„ wschodnia 200 „	88	50	87	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	-	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	105	50	105	- -
Listy. zast. galicyjskie 4%	—	—	—	—
„ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	—	—	—	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	-	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	90	—	89	50
„ „ W.A. 5%	97	50	97	—
„ „ „ zast. węgierskie 5½%	93	—	92	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk.półn. 300 fl. %	—	·	—	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	93	50	93	-
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94	50	93	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94	50	93	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	—	98	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92	—	91	—
„ „ „ W. A. 5%	88	—	87	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	104	25	104	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	—	—
„ „ 2 emissja	97	—	96	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	83	—		-
II. „ „ 5%	93	—	—	—
III. „ „ 5%	90	—	—	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	90	-	89	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89	—	88	-
Rządowa na 500 fr.	—	—	—	—
„ II. emis. „ „	—	—	—	—
Południowa	113	—	112	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	91	—	90	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	—	—	—	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	148	—	147	—
Clary „ 40 „ M.K.	—	—	—	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	—	—	—	—
Keglewicza na 10 „	—	—	—	—
Budy na 40 fl. W.A.	—	—	—	—
Palfy na 40 „ M.K.	—	—	—	—
Rudolfa „ 10 „ W.A	—	—	—	—
Salm „ 40 „ M.K.	—	—	—	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	—	—	—	—
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu na 100 „ M.K.	—	—	—	—
Waldstein „ 20 „ „	—	—	—	—
Windischgrätz 20 „ „	—	—	—	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	—	103	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	50	103	15
Hambrg 100 mark 4 „	91	20	91	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	—	123	50
Paryż za 100 fr 2½ „	49	—	49	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	85
Napoleony	9	96	9	9[illegible]
Srebro	120	25	119	75
Lwów 14 lipca				
Indemniz. galicyjska. 5%	72	—	71	50
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	75	50	74	50
„ „ 5%	83	60	83	—
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	98	—	96	—
„ „ włościań. 6%	91	50	90	50
Dukat ważny	5	85	5	73
Napoleon d'or	10	-	9	83
Półimperjał ros.	10	15	9	95
Rubel srebr.	1	95	1	89
„ papierowy	1	53	1	52
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	120	50	119	60
Warszawa 13 lipca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	91	3	- -	—
„ „ 2 4%	91	3	—	—
„ „ „ likwidacyjne 4%	74	78	74	28
„ Poż. lot. z 1864 5%	Lo	so	wa	nie
„ z r. 1866 5%	—	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	71	50	—	—
„ „ warsz.-bydg.	73	50	72	75
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	97	20	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł.— do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.